Nr. 71. Kraków, Niedziela 28 Marca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad sylać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kartińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w II feletonie druk sensacyjnej powieści Hamlina-Garlanda, osnutej na tle stosunków społecznych w Stanach Zjednoczonych, p. t:

Trzecia Izba.

Kraków, 27 marca.

Pomimo secesyi Stojałowszczyków i socyalistów, będzie Koło polskie w zbierającym się dzisiaj parlamencie austryackim, obok klubu młodoczeskiego, stronnictwem najsilniejszem, jeśli przypuścimy, że większość konserwatywna poselstwa naszego ułatwi posłom ludowym i miejskim, przez zmianę statutu, wstąpienie do jednej z nimi organizacyi klubowej. W jakikolwiek więc sposób ułoży się konstelacya parlamentarna, to zawsze pewnym być można, że Koło polskie odegrać może w Wiedniu rolę bardzo ważną, w wielu razach decydującą.

Nie po raz pierwszy rola ta dostaje się poselstwu naszemu; trzymało ono już nieraz losy przedłożeń rządowych w swych rękach, miało rozstrzygający głos w sprawach polityki wewnętrznej i gospodarki państwowej. Czy kraj zyskał co na tem? W pierwszym rzędzie zyskało państwo, rząd centralny, — krajowi dostawało się to, co po zaspokojeniu żądań państwa i rządu pozostało Było to zawsze tak mało, w stosunku do naszych potrzeb, że na podziale tym wychodziliśmy fatalnie. Od lat 20 mniej więcej, nie otrzymaliśmy nic w zakresie autonomii krajowej, nie uczyniono ani kroku naprzód w dziele wyrugowania języka niemieckiego z urzędów i szkoły. To, co rząd zrobił dla nas na polu podniesienia oświaty, jest po prostu urągowiskiem z jego wobec nas obowiązków; — to zaś, co ma uchodzić za popieranie naszego przemysłu, handlu i rolnictwa, nie stoi w żadnym stosunku do naszej siły podatkowej, do tego wreszcie, co dano innym krajom austryackim, a zwłaszcza Austryi Niższej i stolicy państwa.

Język niemiecki nie tylko nie ustąpił z placówek, na których pozostawiono go, niby przez zapomnienie: w urzędach pocztowych, kameralnych itd., ale otworzono mu nowe podwoje do zarządu kolei państwowych. Szkoła niemiecka we Lwowie rozwija się, jak za najlepszych czasów wszechwładztwa centralistów, ministerstwo wojny zakłada sobie szkoły niemieckie w kraju, który nie może otrzymać funduszów na dostateczną liczbę szkół średnich a na kresach własnych buduje i utrzymuje szkoły tylko dzięki ofiarności publicznej. Czyż to nie ironia, nie lekceważenie kraju w zamian za te usługi i ofiary dla rządu i państwa, jakie narzuca nam z wszelką gotowością nasze poselstwo w Wiedniu?

Nawet dla rolnictwa, które tak silną liczebnie ma w Kole polskiem reprezentacyę, zrobiono tak mało, że niknie to wobec danych nam z najpoważniejszej strony przyrzeczeń, to nie w powodzi istotnych potrzeb. Rolnictwo, na którem opiera się dobrobyt kraju, powiedzmy to sobie otwarcie, upada z każdym rokiem. Niszczeją gospodarstwa dworskie, głodem przymiera lud wiejski; coraz większe obszary ziemi polskiej przechodzą w ręce spekulantów kapitalistycznych. Lud ucieka za morza, szlachta zwiększa szeregi proletaryatu miejskiego, szukając po miastach warunków egzystencyi. Te tak okrzyczane, energiczne rządy dzisiejszego prezydenta gabinetu, zostawiły kraj nasz w nędzy niesłychanej, przytłumiły rzetelny wymiar praw konstytucyjnych, wywołały reakcyę, dotykającą dzisiaj nietylko tych, przeciw którym zwracać się powinno niezadowolenie mas, lecz i tę szczerze dla sprawy krajowej i narodowej życzliwą część obywatelstwa, która krzywdy te odczuwa, boleje nad niemi i żąda ich usunięcia.

Czy Koło polskie zrozumie cały ogrom odpowiedzialności, jaki odziedzicza z lat dawnych? Czy zdobędzie się na politykę czynu, czy w należytem zrozumieniu sytuacyi i potrzeb kraju, zacznie liczyć się z duchem czasu? To dzisiaj jest kwestyą decydującą o ekonomicznej przyszłości Galicyi, o jej pochodzie cywilizacyjnym, o charakterze ruchu społecznego, jaki się w niej obudził.

Mamy poważne powody do obaw, aby Koło nie zasklepiło się w ramach polityki rządowej z lat ubiegłych. Byłoby to klęską dla kraju, byłoby to nieszczęściem wobec tego, co niosą nam radykalne, antinarodowe prądy. Obawiamy się, aby pod wrażeniem radykalizmu, który objawi się w parlamencie, nie chroniono się do azylów reakcyi, aby nie potępiono wszystkiego, co w sprawach krajowych z poza Koła wyjdzie. Jeżeli sprawa jest słuszna i sprawiedliwa, powinna ona zyskać poparcie poselstwa naszego bez względu na to, czy ona wychodzi z tego, czy z owego klubu. Jeżeli prawda jest jedna, — przypominamy prezesowi Koła jego własne słowa — to i sprawiedliwość powinna być jedna i ta sama dla wszystkich. To jedyna zasada, godna polskiej reprezentacyi wobec Stojałowszczyków, socyalistów, antisemitów i t. d. Prostować fałsze, lecz nie zaprzeczać prawdzie i faktycznemu stanowi rzeczy, — może jedynym być punktem wyjścia polityki poselstwa polskiego.

Z faktem istnienia oddzielnego klubu Stojałowszczyków i socyalistów trzeba się pogodzić, a bezsilne miotanie się na nie, byłoby bezcelowe i szkodliwe. Niech reprezentanci ludu polskiego, bez względu na to, gdzie zasiadają, widzą, że dobra i słuszna sprawa znajdzie zawsze orędowników wśród większości polskiej. Wtedy tylko i przez to jedynie podetnie się zgubną działalność fałszywych opiekunów ludu, który wolnym jest od oportunizmu politycznego i hołdować mu nie będzie.

Niechże Koło polskie stanie twardo przy programie, dyktowanym istotnemi i piekącemi potrzebami kraju; niech taktownem i pełnem narodowej godności postępowaniem stara się wyrównać luki, jakie ubiegłe pozostawiły mu lata. My zachowamy nasz bezstronny sąd o tem, co wyjdzie z Koła polskiego, bez względu na to, czy rozchodzić się będzie o działalność konserwatystów, czy posłów więcej do kierunku naszego pisma zbliżonych. Ale tej bezstronności nie możemy także zaniechać przy ocenie działalności innych klubów parlamentarnych. Zdążajmy wszyscy do naprawienia tego, co złem jest, i nie wybuchajmy świętem oburzeniem, gdy nam kto prawdę w oczy powie.

Przedewszystkiem zaś błędem, naszem zdaniem, jest wielkim, że poselstwo nasze we wszystkich sprawach solidaryzuje się z rządem krajowym. Czy my mamy istotny wpływ na ten rząd, czy on odpowiedzialny jest przed Sejmem? Nie, — on robi, co chce, nie licząc się z opinią kraju; a gdy zaatakują go Niemcy, czy też Polacy z poza Koła, to posłowie nasi uważają to za obrazę narodową, wyruszają w pełnej zbroi ku obronie galicyjskich starostów i komisarzy. Jeżeli zarzut jest niesłuszny, da sobie minister z nim rady; niechby wreszcie ktoś z posłów sprostował fakt, fałszywie przedstawiony. Lecz nie możemy się zgodzić na to, aby wytykanie rządowi krajowemu, że postępuje źle i nielegalnie, było naruszeniem naszej czci narodowej i honoru kraju dlatego, że dzieje się to przed forum parlamentu. Niech rząd krajowy postępuje legalnie i sprawiedliwie, a nie będzie potrzebował obawiać się krytyki ani w Sejmie, ani w parlamencie.

Oby więc Koło polskie rozważyło dobrze, że zmieniły się dzisiaj zapatrywania na publiczne sprawy, że kraj nie będzie zadowalał się tryumfami rządowej polityki lecz zapragnie doczekać się raz owoców z tych niezmiernych ofiar, jakie ponosić mu kazano dla interesów państwa!

Cesarstwo i parlamentaryzm.

Kraków, 27 marca.

Walna bitwa w parlamencie niemieckim w sprawie żądanych kredytów na wzmocnienie floty wojennej skończyła się, jak wiadomo, porażką rządu. Pomimo, że rząd całą swoją powagę rzucił na szalę i bronił swoich postulatów marynarskich przez najwybitniejszych swych przedstawicieli, parlament nie uległ presyi rządowej i stanął na gruncie znanych uchwał komisyi budżetowej, skreślając przy drugiem czytaniu przedłożeń żądane pozycye na dwa krzyżowce i jedno awizo.

Uchwała ta stanowi doniosły moment w obecnej sytuacyi politycznej w Niemczech i dziwnie jaskrawo odbija od uroczystości jubileuszowych na cześć cesarza Wilhelma I. Podczas gdy urzędowy świat cesarstwa niemieckiego obchodzi uroczyście jubileusz założyciela tegoż cesarstwa, większość reprezentacyi narodu niemieckiego potępia tę bezwzględną militarną politykę cesarską, którą ks. Bismark zainaugurował pod egidą Wilhelma I.

Łatwo zrozumieć, że wytwarzający się obecnie konflikt pomiędzy koroną, a opozycyą parlamentarną jest właśnie prostą konsekwencyą tej despotyczno-militarnej polityki cesarskiej. Militaryzm niemiecki wywołał zbrojenie się wszystkich państw europejskich i przymierza odporne, a te znowu narzuciły nowe ciężary wojenne Niemcom. I teraz rząd także motywuje swe postulaty, odnoszące się do marynarki, potrzebą utrzymania zbrojnych sił Niemiec na odpowiedniej stopie i popierania wszechświatowego wpływu Rzeszy niemieckiej. Militaryzm oddziaływa także na stosunki wewnętrzne. Ciężary wojenne stawiają rząd i koronę w kolizyę z wolą narodu i wytwarzają niebezpieczeństwa konstytucyjne. Cesarz, pragnąc przeprowadzić swe życzenia, używa środków właściwych i niewłaściwych i łatwo przekroczyć może granicę swych praw i swej konstytucyjnej kompetencyi.

Stąd właśnie powstały te zakulisowe intrygi i pogróżki w imieniu cesarza, któremi znany przywódca stronnictwa cesarskiego, baron Stumm, chciał zastraszyć parlament.

Otóż oddać trzeba sprawiedliwość parlamentowi niemieckiemu, iż z wielką godnością zachował się w tej trudnej sytuacyi. Nie uląkł się nietaktownych pogróżek, wychodzących z rządowego obozu, i śmiało dał wyraz woli narodu niemieckiego. Dlatego to ta drobna, na pozór fachowa kwestya marynarska stała się ważną kwestyą polityczną i dlatego uchwała, ratująca godność parlamentu, będzie miała wielką doniosłość, jako pomyślny precedens na przyszłość. Oby tylko parlament pozostał i przy trzeciem czytaniu przedłożeń wierny swemu przekonaniu!

Obóz rządowy łudził się nadzieją, że uroczystości jubileuszowe, obchodzone z niezwykłą okazałością w całem państwie, a zwłaszcza w stolicy Niemiec i Prus, przyczynią się może do takiego nastrojenia uczuć patryotycznych parlamentu, że nie licząc się z istotnemi potrzebami, da się porwać gorączce wielkoświatowej polityki cesarskiej i przyzna żądane kredyta. Tymczasem stało się inaczej: solidarna akcya stronnictw opozycyjnych uratowała zdrowy rozsądek i godność parlamentu. Centrum, socyaliści, stronnictwo Richterowskie, południowo-niemieccy demokraci, Polacy, bawarski związek chłopski, Alzatczycy, Welfowie, 45 członków wolnomyślnego zjednoczenia, dwaj antisemici i jeden poseł duński — głosowali zgodnie przeciwko rządowi. Za wnioskami zaś rządowemi oświadczyli się: konserwatyści, wolnokonserwatyści, stronnictwo narodowo-liberalne, większość antisemitów, część wolnomyślnego zjednoczenia i kilku posłów dzikich. Tym sposobem zapadła uchwała potępiająca politykę cesarską 204 głosami przeciw 143 głosom.

Koło polskie z rzadką stanowczością zajęło w całej tej sprawie postawę opozycyjną. Polacy głosowali przeciwko powiększeniu ciężarów, nawet odnośnie do tych pozycyj, na które centrum się zgodziło. Tym sposobem parlamentarna reprezentacya polska postąpiła zgodnie z wolą swych wyborców i odpowiednio do wymagań godności narodowej, gdyż wyraziła w ten sposób protest nietylko przeciwko wybujałym objawom, do rozpasania dochodzącej polityki cesarskiej wogóle, ale także przeciwko świeżym prześladowaniom, jakich ludność polska doznała i doznaje w ziemiach zaboru pruskiego.

Dziwna rzecz, że *Dziennik Poznański* nie miał odwagi wręcz i bez zastrzeżeń pochwalić tej jedynie właściwej postawy Koła polskiego, lecz stara się osłabić doniosłość tego głosowania, tłómacząc i usprawiedliwiając Koło polskie, że musiało uledz życzeniom wyborców. Skąd *Dziennik Poznański* ma prawo przypuszczać, że parlamentarni przedstawiciele polskiego narodu nie poczuwali się sami, nawet niezależnie od presyi wyborców, do obowiązku głosowania przeciwko postulatom rządu i zaprotestowania pośrednio przeciw dotkliwym objawom tej polityki w ziemiach zaboru pruskiego, gdzie rząd, rwąc ugodę, zawartą z Polakami od czasu pamiętnej deklaracyi Komierowskiego, zaostrza znowu sytuacyę, odmawiając ludności polskiej praw obywatelskich i najszczuplejszego nawet wymiaru sprawiedliwości!

Słuszną więc i ze stanowiska interesów i godności narodowej niezbędną było rzeczą, ażeby to samo parlamentarne Koło polskie i przy udziale tegoż Komierowskiego zwróciło się obecnie przeciwko rządowi, który nietylko „całej ręki“, ale i „jednego palca“ nie podaje już Polakom.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 26 marca.

(St.) W gmachu parlamentarnym było już dziś bardzo żywo. Nowi i nowo wybrani dawniejsi posłowie spacerowali w krużgankach, widocznie w najlepszych humorach. Jedni radzi z nowej godności, drudzy zadowoleni, że przy tak olbrzymiej konkurencyi zdołali mandat uratować. Jakkolwiek i sprawozdawcy parlamentarni zjawili się niemal w komplecie, to jednak z dzisiejszego pobytu w parlamencie nie wiele będą mogli donieść. Posłowie nawet w prywatnej rozmowie nie dotykają polityki, co zresztą byłoby w istocie niestosownem w chwili, gdy akta wyborcze w olbrzymich skrzyniach napływają do kancelaryi parlamentarnej. Szanowni reprezentanci zajmną się więc na razie załatwieniem formalności, a zatem zgłaszaniem się o miejsce w sali, odebraniem legitymacyi i t. p. Większa część miejsc w sali obrad, już prawie zajęta. Wielkie stronnictwa zachowały dawne swoje fotele.

Socyalni demokraci zjawili się dziś wszyscy pod przywództwem dra Adlera i Pernerstorfera, celem wyszukania sobie miejsc w sali obrad. Ponieważ fotele na skrajnej lewicy zajęte już były przez antisemitów, przeto socyaliści zajęli miejsca obok nich. Już w tej chwili przewidzieć można, że to sąsiedztwo nie będzie żyło w zgodzie. Grupa Schönerera siedzieć będzie bliżej centrum. Poseł Winkowski zajął trzy miejsca wśród ław polskich. Pod tym, formalnym, względem wstąpienie ludowców do Koła polskiego byłoby rzeczą rozstrzygniętą. Zresztą gmach parlamentarny, a w szczególności sala obrad i salony ministeryalne i poselskie, czytelnie, parlatorya, fumoary, bufet i t. p. ubikacye bardzo starannie odnowione, czynią wrażenie, wykwintne, poniekąd zbytkowne. Niejeden z kmiotków nowo wybranych, rozsiadłszy się na miękkim, aksamitnym fotelu w malowanej *al fresco* sali, wybitej grubym perskim dywanem, spoglądając na kryształowe żyrandole, pomyśli: „to nie dziw, że tyle od nas podatków żądają, kiedy nasi posłowie tak wykwintne mają gmachy“!... Dziś po południu zbierają się już poszczególne kluby na naradę.

Socyaliści odbyli już przed południem pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem posła Daszyńskiego, który, zdaje się, stale obejmie przewodnictwo parlamentarnego klubu socyalistów. Na posiedzeniu byli obecni dr. Adler i Pernerstorfer. Mówią, że ci dwaj członkowie stronnictwa stale przychodzić będą na obrady klubowe socyalistów.

Posłowie socyalistyczni ułożyli też już program prac parlamentarnych.

Według tego pierwszym ich wnioskiem będzie wprowadzenie powszechnego, bezpośredniego głosowania. Następnie uczynią wniosek naglący w kwestyi rozwiązania organizacyj kolejarzy. Dalszy wniosek tego stronnictwa dotyczyć będzie nadużyć przy wyborach w ogóle, a w szczególności przy wyborach w Galicyi. Wreszcie chcą uczynić wniosek, według którego hr. Badeni ma być postawiony w stan oskarżenia za naruszenie ustaw podczas wyborów.

Jak widać, ułożyli sobie socyaliści w sali klubowej wcale ładny bukiecik. Okaże się, czy

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

42 (Ciąg dalszy)

Nikt nie wołał, las szumiał i pochylał się wolno i automatycznie, wysokie drzewa zdawały się koronami rozmiatać kłęby mgieł, co płynęły z pól coraz hyżej i coraz niklejsze, bo deszcz poczynał padać rzęsisty i sypał się na las niby grube ziarno i bębnił z łoskotem w blaszane dachy restauracyi.

Karol rozłożył parasol i stanęli pod drzewem, które ich nieco ochraniało.

— Zamoczysz się, bardzo mi żal, że na taką pogodę jesteś wystawiona.

— Karl, ja to bardzo lubię.

Zdjęła rękawiczkę i wystawiła długą białą rękę na deszcz.

— Jeszcze się przeziębisz i rozchorujesz.

— To byłoby dobrze, leżałabym w łóżku i mogłabym ciągle, ciągle myśleć o tobie.

— Tak, ale ja nie mógłbym cię wtedy widzieć.

— O, to nie chcę. Już całe trzy dni cię nie widziałam i nie mogłam wytrzymać, musiałam koniecznie z tobą się spotkać. A ty czy myślałeś o mnie?

— Musiałem, bo nie potrafiłem myśleć o czem innem.

— Jak to dobrze. Czy ty mnie jeszcze kochasz, Karl?

— Kocham, wątpisz?

— Wierzę ci, że będziesz mnie kochał zawsze.

— Zawsze.

Usiłował zmiękczyć głos i twarzy nadać wyraz szczęśliwości, ale nie bardzo mu się to udawało, bo kamaszki mu przemiękły, miał pełne kalosze wody i błota, a zresztą tyle jeszcze dzisiaj roboty.

Byli ze sobą z godzinę i zdecydowała się dopiero do powrotu, gdy jej twarz i ręce tak zziębły, że musiał je rozgrzewać pocałunkami, a przy rozstaniu, kiedy zapytał, czy istotnie miała tak ważny interes, o którym telefonowała, rzuciła mu się na szyję.

— Kocham cię, chciałam ci to powiedzieć, chciałam cię widzieć!

Odeszła wreszcie i powracała po kilka razy, żeby się raz jeszcze pożegnać i raz jeszcze zapewnić go o swojej miłości i prosić, żeby się nie wychylał z lasu, póki ona nie wsiądzie do powozu, czekającego na nią w uliczce obstawionej parkanami.

Świstawki obiadowe zaczynały przecinać powietrze ze wszystkich stron, gdy się wydostał do swojego powozu i prawie galopem pojechał do kantoru.

Zastał tylko Bucholca i Horna, bo reszta już się rozproszyła na obiad.

— Pan za mocno akcentujesz swoje słowa — szeptał Bucholc, wyciągając się w fotelu.

— Nie umiem inaczej mówić — warczał Horn.

— Potrzeba, żebyś się pan nauczył, bo ja tego nie znoszę.

— To mi jest Schwam-drüber, panie prezesie — mówił prawie spokojnie, tylko usta mu drgały nerwowo, a niebieskie oczy pociemniały nagle.

— Do kogo to pan mówisz? — podniósł nieco głos.

— Do pana prezesa.

— Panie Horn, ja pana ostrzegam, bo ja za wiele cierpliwości nie mam, ja panu....

— Nie potrzebuję wiedzieć, czy pan jest cierpliwy, czy nie, to mnie nie obchodzi.

— Nie przerywaj pan, kiedy ja mówię, kiedy Bucholc mówi!

— Nie widzę przyczyny, dlaczego nie może być cicho Bucholc, kiedy Horn mówi.

Bucholc zerwał się, ale tylko syknął z bólu, gładził przez chwilę okręcone nogi i oddychał ciężko, przykrył powiekami oczy, złość nim trzęsła, ale milczał, bo chciał panować nad sobą.

Horn, który z całą świadomością i nawet z pewną metodą rozdrażniał go coraz bardziej, złożył księgi, najspokojniej zabrał swoje ołówki, gumy i obsadki, owinął je w papier i schował do kieszeni.

Robił to wszystko bardzo wolno i spoglądał na Borowieckiego, który, zdumiony jego zachowaniem i tą niesłychaną kłótnią, nie wiedział, co zrobić ze sobą. Nie mógł wziąć strony Horna, bo nie wiedział, o co im poszło, a zresztą nie ująłby się i tak za nim, bo więcej go obchodził Bucholc. Patrzał więc, zgorszony, na Horna, który spokojnie kładł kalosze i uśmiechał się, sinemi z irytacyi ustami.

— Pan u mnie miejsca nie masz, ja pana wyrzucam — szepnął Bucholc.

— Ja sobie robię grubą nieprzyzwoitość z pana i z pańskiego miejsca.

Wsadzał drugi kalosz.

— Prócz tego każę cię wyrzucić za drzwi.

— Spróbuj, chamie! — krzyknął, ubierając się spiesznie w palto.

— Kundel, za drzwi z nim! — szepnął jeszcze ciszej Bucholc, ściskając nerwowo kij.

— Daj spokój, August, nie próbuj, bo tobie razem z twoim panem nadłamię żeber.

— *Verflucht!* Za drzwi z nim! — zakrzyczał.

— Milczeć, złodzieju! — ryknął Horn, chwytając za jakiś ciężki stołek i gotów był bić, gdyby go był ktokolwiek dotknął. — Milczeć, ty szwabska mordo! ty szakalu! — rzucił stołkiem pod biurko i wyszedł, trzasnąwszy tak silnie drzwiami, że aż wszystkie szyby z nich wyleciały. Borowiecki wysunął się już przedtem.

Bucholc opadł z jękiem, nieprzytomny prawie z gniewu, miał tylko tyle sił, że nacisnął guzik elektryczny i przyduszonym, ochrypłym głosem szepnął:

— Policya!

Długa cisza zapanowała w pustym kantorze. Lokaj stał bez ruchu, przestraszony, i nie wiedział, co robić; patrzył na twarz siną zupełnie Bucholca i na wykrzywione z bólu usta, które przygryzał zębami. Oprzytomniał wreszcie, otworzył oczy, popatrzył na pusty kantor, poprawił się w fotelu i po długiej chwili zawołał łagodnie:

— August!

Lokaj podszedł ze strachem, bo jak tylko wołał po imieniu i udawał łagodnego, wtedy był najstraszniejszym.

— Gdzie pan Horn?

— Jaśnie pan go wyrzucił, to i poszedł.

— Dobrze. A gdzie pan Borowiecki?

— Zajrzał tylko i zaraz wyszedł, musiał iść na obiad, bo już po dwunastej, fabryki dosyć dawno gwizdały na południe — przeciągał umyślnie odpowiedzi.

— Dobrze. Stań z boku.

Lokaj drgnął, ale wypełnił rozkaz.

— Słucham! — rzekł bardzo pokornym głosem.

— Kazałem ci wyrzucić tego pana, dlaczego nie słuchałeś, co?

— Jaśnie panie, on sam wyszedł — zaczął tłómaczyć się ze łzami.

— Milczeć! — krzyknął, i uderzył go z całej siły kijem przez twarz.

August bezwiednie cofnął się w tył.

— Stój, chodź bliżej!

I gdy lokaj, pod wpływem strachu, znowu się przysunął, przytrzymał go za rękę i potężnie obłożył kijami.

(C. d. n.).

znajdą w sobie potrzebne do tych wniosków i do tej akcyi poparcie.

Rozwój budowlany w Krakowie.

III.

Gmina m. Krakowa co rok przyrzeka swoim mieszkańcom rozpoczęcie budowy wodociągów, budowę gmachu na pomieszczenie muzeum techniczno-przemysłowego, budowę nowych gmachów dla szkół ludowych, przeniesienie tandety z ulicy Dietla, urządzenie hal targowych, giełdy zbożowej i wielu jeszcze innych bardzo ważnych spraw. Nie twierdzimy bynajmniej, aby wykonanie każdego projektu było łatwem i zależnem tylko od dobrej woli władzy wykonawczej, którą jest magistrat, — to wszakże jest pewnem, iż w niejednej ze spraw owych, od szeregu lat stale przy dyskusyach budżetowych poruszanych, przydałaby się i nie byłaby wcale trudną większa energia. Jakie n. p. mogą być przyczyny niewykonania takiej sprawy, jak niezbędne przeniesienie handlu starzyzną (tandety), trudno zrozumieć. W roku bieżącym z tego licznego szeregu obietnic i złudzeń, o ile ufać można zapewnieniom, doczekamy się zbudowania nowego skrzydła gmachu magistratu wewnątrz dzisiejszego budynku kosztem około 120.000 złr., przy równoczesnem urządzeniu mieszkania dla prezydenta miasta; doczekamy się dalszej budowy kanałów kosztem około 100.000 złr., a może w myśl uchwał Rady i zakładu czyszczenia miasta, w końcu budowy dwóch gmachów szkół ludowych. Wszystko inne pozostanie po dawnemu i Towarzystwu tramwajów będzie się robiło tyle trudności, iż w rezultacie ani gmina we własnym zarządzie, ani Towarzystwo tak niezbędnych linij nie zbuduje. Leżące na ulicach od pół roku szyny tramwajowe są smutnem świadectwem ospałości władz gminnych.

Powiatowa Kasa oszczędności rozpoczęła już burzenie domu na wylocie ulic Pijarskiej i św. Marka, gdzie na pięknym narożniku stanie okazały gmach kasy kosztem około 300.000 złr.

Należy się spodziewać, o czem już jest mowa, że i Kasa oszczędności miasta Krakowa przystąpi do zburzenia zakupionych realności w ulicy Szpitalnej i św. Marka i ozdobi ulice te okazałą budowlą.

Towarzystwo Sztuk pięknych domaga się od gminy części Placu Szczepańskiego na budowę pałacu sztuki. Odstąpienie części tego placu, o ile dotąd zdołaliśmy wyrozumieć opinię pojedyńczych członków Rady miejskiej, nie znajduje powszechnej przychylności. Mówią mianowicie, iż skutkiem zabudowania części placu, plantacye poniosą szkodę. Projektowany gmach wszakże byłby prawdziwą ozdobą pięknego, a dziś bardzo zaniedbanego placu i bynajmniej nie zabrałby tyle miejsca, aby widzieć w tem można rzeczywistą szkodę dla plantacyj, lub samego placu. Korzyści moralne i ekonomiczne tak dla miasta, jak i dla Towarzystwa sztuk pięknych, przemawiają, naszem zdaniem, za przychylnem uwzględnieniem prośby o udzielenie gruntu pod budowę.

Wymownym obrazem opłakanych stosunków w gminie jest stary gmach teatralny, od lat pięciu jakby na urągowisko bez celu pozostawiony. W ciągu tych lat pięciu zredagowano projekt bardzo trafny zamienienia gmachu na sale balowe, koncertowe, urządzenia w nim kawiarni i t. p. lecz koszt takich zmian przechodzi na razie możność finansową gminy. Zachodzi też uzasadniona obawa, iż i dziesiątki lat mogą mijać i nic się nie zadecyduje. W gospodarstwie prywatnem taki system jest bardzo szkodliwy i powoduje niczem nie dające się powetować straty. A gmina nic na to.

A tak zwana wieża alarmowa kościoła Najśw. Maryi Panny? Zdaniem budownictwa miejskiego, jeszcze przed sześciu laty runąć ona miała, tymczasem gdy usunięto ochronne rusztowanie z desek, tamujące przejście, wieżyca stoi jak stała i już nie przeraża mieszkańców, że utracić mogą życie przechodząc tamtędy, gdy komu cegła spadnie na głowę. Przypatrując się dalej obszarpanej wieży ratuszowej, murom z tynku obitym ratusza kazimierskiego, gmachowi magistratu od ulicy Poselskiej, zdumiony Krakowianin zapytuje o przyczynę takiego zaniedbania i od świadomych na to wszystko jedna istnieje odpowiedź: nieobsadzenie posady dyrektora budownictwa miejskiego. Dwa lata i trzy miesiące posada ta nie jest obsadzoną, a skutkiem tego cierpi miasto, cierpią i narzekają mieszkańcy. Chyba niepodobna przypuszczać, aby na świecie całym nie było należycie ukwalifikowanego Polaka do objęcia tej posady! Na zupełny brak pieniędzy narzekać nie możemy, pozostałości kasowe bowiem bywają znaczne, nadto bywa nieraz energia i stanowczość w znacznych wydatkach, jak np. wyrzucenie 380 tysięcy na nieprocentujący się zakład kontumacyjny, zbudowany na skinienie władz rządowych.

Budowa tanich pomieszkań dla robotników, poruszona niedawno przez hr. Potockiego, uważaną być może za smutną przygrywkę przedwyborczą, bo w rzeczywistości olbrzymiemi podatkami konsumcyjnemi, drożyzną pomieszkań, oraz wszelkich najniezbędniejszych artykułów żywności, wypędzamy całą ludność roboczą z miasta, odstraszamy emerytów i średnio zamożnych rentierów od osiedlenia się w Krakowie, zaś dla handlu i przemysłu absolutnie nic nie czynimy. Z tego systemu i z tej polityki gminnej, z wielką szkodą Krakowa, ze wsi okolicznych powstały nowe jak gdyby miasteczka, broniące się wszelkiemi siłami przed projektowanem połączeniem ich w jedną gminę z krakowską metropolią.

Na tem miejscu może właściwem będzie zastanowić się, czy pomimo wielu ujemnych warunków życia w mieście t. z. krach budowlany jest w Krakowie możebnym? Odpowiedź stanowcza jest krótka: Krach na nowe rudery nie tylko możebny, lecz istnieje od lat paru. Krach na place budowlane i gmachy nowe, porządnie postawione, wprost niemożebny.

Odpowiedź tę uzasadniamy w ten sposób. — W Krakowie istnieje przeszło 2000 kamienic, liczba mieszkańców rośnie blisko o dwa procent rocznie, przybywa co roku przeciętnie 50 kamienic, a ubywa przez zburzenie starych parterowych domków i domów, przeciętnie 10 do 15. Wobec ścieśnienia Krakowa murami i fosami fortecznemi, liczba placów budowlanych jest coraz mniejszą, komfort i wygoda, a zatem powiększenie pomieszkania z każdym rokiem się wzmagają i coraz bardziej są pożądanemi. Rok 1898, jako rok jubileuszowy rządów cesarza, według powszechnej ufności przyniesie ze sobą powiększenie płac około trzem tysiącom rodzin oficerskich, urzędniczych i emerytów. Poprawa materyalnego bytu tych rodzin sprowadzi koniecznie za sobą i poprawę bytu urzędników prywatnych — a polepszenie to odbije się i w wygodniejszych i obszerniejszych mieszkaniach; popyt więc za wygodniejszemi mieszkaniami będzie większy, gdyż i dziś już bardzo mało porządnych pomieszkań jest próżnych. Do ożywienia ruchu budowlanego przyczyni się także obniżenie stopy procentowej, oraz obniżenie podatku domowego z dniem 1 stycznia 1898 jak przypuszczają o blisko jedną trzecią część wreszcie zniesienie systemu fasyj i zaprowadzenie podatku od dochodu dotąd nieopodatkowanego, jako dochodu ukrytego. Kapitały te po wprowadzeniu nowej ustawy podatkowej, jako źle się procentujące posłużą do zakupna nieruchomości tj. kamienic i gospodarstw wiejskich.

Całkiem wolni od obaw krachu budowlanego kapitaliści i przedsiębiorcy mogą zatem budować w Krakowie dla klasy rzemieślniczej, niższych warstw urzędniczych, oraz służby, porządne tanie domy, a obowiązkiem gminy jest uwalniać takie budynki nawet od dodatków gminnych. Wówczas zamiast Krowodrzy, Prądnika, Czarnej Wsi itp., podniesie się Kraków, podniosą się olbrzymio dochody z myta i akcyzy. Mieszkania dla najniższych warstw mieszkańców, jeżeli będą wygodne a tanie, powinny być nietylko zwolnione na dłuższy szereg lat od podatków i dodatków na cele miejskie, lecz budującym je należałoby ułatwić kredyt hipoteczny na stopę procentową wraz z amortyzacyą, nie przenoszącą czterech od sta. Na ten cel użyta kwota 20.000 złr. ofiarowana przez hr. Andrzeja Potockiego oraz fundusz, jaki przeznacza gmina miasta Krakowa przyniosłyby prawdziwy pożytek. Dla doniosłej tej sprawy byłoby koniecznem utworzenie banku hipotecznego tylko dla budowy pomieszkań tanich dla robotników i ogółem dla klasy pracującej, bank taki powinien być zasilany nietylko zwracanemi odsetkami i amortyzacyą, lecz także rocznemi datkami z funduszu miejskiego, z kwot ofiarowanych przez instytucye i ze źródeł na ten cel przez prawdziwych filantropów wynajdywanych. Temi środkami, wierzymy, uczyniłoby się bardzo wiele dla sprawy tanich mieszkań i pożytku miasta.

Doniosłego znaczenia dla rozwoju budowlanego w Krakowie byłoby przeprowadzenie w Radzie państwa zniesienia dzisiejszych ustaw co do uwolnienia od podatków domów nowych, nie jak dotąd na przeciąg lat 12 lecz na lat 18, a domów o pomieszkaniach tanich i co do czynszów zatwierdzonych na lat 25 — wreszcie domów dla regulacyi ulic i placów częściowo zburzonych na lat 12. Dla posłów naszych w uzyskaniu tego dobrodziejstwa dla miasta jest wielkie pole do pracy, za które zdobyliby sobie powszechną wdzięczność obywateli.

Ruch budowlany tegoroczny w Krakowie, już rozpoczęty, oparty jest na zdrowszych, niż dotąd, zasadach; — budowanie nowych ruder mniej prawdopodobne, jeżeli tylko będzie lepsza opieka ze strony urzędu budownictwa. — Ruch ten koncentruje się przy placu Groble, gdzie na placach, zakupionych od pp. Tlachnów przez spółkę, z pp. Stachowskiego, Plessnera i Kielpińskiego złożoną, — staną liczne domy ozdobne, jak tylko nastąpi przebicie ulicy, łączącej plac Groble z ulicą Zwierzyniecką i z ulicą Podwale. — Dotąd mają zatwierdzone plany pp. Jan Mikuła na dwa ozdobne domy dwupiętrowe, p. Plessner na narożnik dwupiętrowy i p. Tlachna na takiż gmach.

Drugim punktem koncentracyi ruchu budowlanego jest Kazimierz, gdzie właściciele izraelici, z obawy przed dalszem obniżeniem stopy procentowej, postanowili budować, szczególnie w ulicy Starowiślnej, przedłużonej Sebastyana i Miodowej. PP. Weber, Haubenstock, Baldinger, Schreiber, Friedmann i Horowitz, tudzież p. Malandowicz, domy dwupiętrowe, bractwo Hibre-Tillen dom modlitwy, p. Gehorsam w ulicy Krakowskiej, Stanisław Taffe w ulicy Starowiślnej. W ulicy Karmelickiej budują domy dwupiętrowe ozdobne pp. Geissler, Rothirsch i Grünberg; — na tej samej ulicy kończy swój dom (ozdobny narożnik) p. Jakób Horowitz.

W śródmieściu podoba się znawcom dom p. Goetza-Okocimskiego w ulicy św. Jana, według planów p. Talowskiego. — Przebudowany ma być Hotel Narodowy i podniesiony o drugie piętro. — W ulicy Łobzowskiej buduje p. Smieszkiewicz dom dwupiętrowy, na Maślakówce p. Swierzyński dom dwupiętrowy, dalej budują takież domy p. Józef Kozik na narożniku ulicy Sobieskiego i Siemiradzkiego, p. Glinczyk w ulicy Stachowskiego, p. Pakies w ulicy Radziwiłłowskiej, p. Benjamin Majzels w ulicy Pańskiej, p. Walczakiewicz w ulicy Radziwiłłowskiej, p. Kantorowa na narożniku ulicy Bosackiej i księcia Lubomirskiego, p. Ja[illegible]senbaum na placu Matejki, budowniczy p. Tomasz Bujas w ulicy Zacisze, p. Czarnecki w ulicy Radziwiłłowskiej, p. Jan Sitko w ulicy Topolowej, tenże sam aż trzy domy w ulicy przedłużonej Warszawskiej, za wiaduktem, w końcu pp. Kozłowski i Mitasiński w przedłużonej ulicy św. Anny.

Jesteśmy w drugiej połowie marca, a więc, jak na początek roku, zapowiada się ruch budowlany nader silnie. — Na Blichu przybyło bardzo wiele zdrowych i pięknych placów budowlanych przez parcelacyę, zarządzoną przez p. Bujańskiego. — Głucho tylko o budowie dalszych, tak niezbędnych w Krakowie fabryk — głucho co do parcelacyi placów w ulicy Krupniczej i Rajskiej.

Hiszpania w opałach.

Mimo wszelkich wysiłków i ofiar nie udało się Hiszpanii jeszcze dotąd stłumić powstania na Kubie i Filipinach. Sprawozdania urzędowe z Madrytu głoszą jedno zwycięstwo wojsk rządowych po drugiem, podczas gdy z innej strony nadchodzą wiadomości o nowych niespodziewanych ruchach rokoszan, którzy, unikając otwartej walki z regularną armią hiszpańską, usiłują przez napady na pojedyncze oddziały wojska rządowego, to znów przez wysadzanie w powietrze pociągów kolejowych, wyrządzić przeciwnikom dotkliwe szkody i tym sposobem przedłużyć walkę, która wyczerpuje wszystkie siły żywotne Hiszpanii. Żołnierze hiszpańscy przewyższają zapewne powstańców odwagą i rygorem wojskowym, ale siły ich wyczerpują nadmierne trudy i zabójczy klimat. Coraz to nowe posiłki są konieczne, celem wypełnienia luk, powstałych w szeregach armii hiszpańskiej. Zmiana generałów komenderujących nie polepszyła naturalnie położenia. Generał Weyler nie ziścił nadziei, jakie pokładano w jego energii bezwzględnej.

Powstanie na Kubie, które spodziewano się stłumić w kilka tygodni po śmierci dowódcy powstańców Macea, nie straciło nic na swej żywotności, a generał Polavicja, którego niedawno temu czczono jako najlepszego strategika Hiszpanii, a który, według sprawozdań urzędowych, zwyciężał powstańców filipińskich na każdym kroku, otrzymał, wskutek nadwątlonego zdrowia, upoważnienie do powrotu do Hiszpanii. Czy zdrowiu Polavieji grozi poważne niebezpieczeństwo, jak to twierdzą niektórzy dyplomaci hiszpańscy z tem nadmienieniem, że tylko z prawdziwem poświęceniem wytrwał on tak długo na swem stanowisku, czy też nie okazał się on godnym zaufania, jakie w nim pokładał rząd madrycki, trudno wyrokować; pewnem jest, iż nie udało mu się zadać decydującego ciosu powstaniu na Filipinach, które, mimo wszelkiej barbarzyńskiej surowości ze strony Hiszpanii, przybiera coraz większe rozmiary.

Ani potęga broni, ani zapowiedziane koncesye nie wywołały decydującej zmiany położenia w koloniach, ogarniętych powstaniem. Zapewniona Kubańczykom autonomia nie wywarła na wyspie prawie żadnego skutku. Przyrzeczenie to, jak zaznaczają dzienniki hiszpańskie, nie skłoniło ani jednego powstańca do złożenia broni. Natomiast w Hiszpanii samej wywarło ono tem większe wrażenie i wzmocniło tylko prąd federalistyczny. Kilka dzienników madryckich nie omieszkało podnieść wobec koncesyj udzielonych Kubańczykom okoliczności, iż rząd przyznaje ludności Antylów więcej praw, niż starym prowincyom hiszpańskim. Żądanie samodzielnej administracyi, które sformułował tak ostro manifest Karlistów, skonfiskowany na początku bieżącego roku, stało się obecnie w niektórych prowincyach tem więcej naglącem.

W Katalonii utworzył się komitet, który, obejmując kierownictwo miejscowego ruchu, domaga się w odezwie, z powołaniem na autonomię, zapewnioną Kubańczykom, podobnych urządzeń „dla wiernych Hiszpanów", a mianowicie samorządu gmin i prowincyj, z ograniczeniem władzy rządu centralnego do koniecznej miary, mającej na celu tylko zabezpieczenie potęgi i jedności państwa. — Zwłaszcza Karliści rozwijają gorączkową czynność w tym kierunku. Don Carlos przyrzeka, iż, skoro wstąpi na tron hiszpański, przywróci wszystkim prowincyom dawne prawa wyjątkowe (*fueros*). — W ostateczne zwycięstwo Karlistów nikt jednakże nie wierzy, albowiem przeważna większość Hiszpanów nie zgadza się z reakcyjnemi zapatrywaniami karlizmu tem bardziej, że rewolucya w obecnej chwili pociągnęłaby za sobą natychmiastową stratę Kuby i Filipin.

Ruch karlistyczno-rewolucyjny przybiera coraz większe rozmiary i utrudnia położenie rządu. Z kolonij, ogarniętych rokoszem, nadchodzą co chwilę naglące prośby o posiłki, które rząd może tylko w ograniczonej mierze uwzględnić, już to ze względów finansowych, już to dlatego, że wojska będzie musiał prawdopodobnie użyć wkrótce w samej Hiszpanii. — Dziennik *Epoca* pisze w tej kwestyi: „Powody, jakie skłaniają rząd do ostrożności w wysyłaniu posiłków na Filipiny, są jemu samemu tylko wiadome, a obowiązek nakazuje mu zachować milczenie. — Trzeba jednakże zwrócić uwagę, że Hiszpania nie jest przecież niewyczerpaną kopalnią, z której możnaby czerpać wszelkie konieczne środki. Musimy poprzestać na środkach, jakiemi rozporządzamy i rozporządzać niemi bardzo oględnie, starając się wyrównać większemi wysiłkami brak pieniędzy".

Jest to bardzo pięknie i delikatnie powiedziane. Stwierdza to jednakże tylko smutny fakt, że daje się w Hiszpanii uczuć brak koniecznych środków do stłumienia powstania, oraz że w samym kraju panuje ruch, który wymagać będzie wytężenia wszystkich sił rządu.

W kilka tygodni zacznie się na Kubie pora deszczów, utrudniająca w wysokim stopniu wszelką większą operacyę wojenną, z czego tylko powstańcy skorzystać mogą. Źródła, które umożliwiały pożyczkę wewnątrz Hiszpanii, wyczerpały się prawie zupełnie, a ferment w całym kraju przybiera coraz większe rozmiary. Położenie Hiszpanii jest tedy bardzo krytyczne, a kto wie, czy nie będzie ona wkrótce widownią krwawej rewolucyi, która także może wpłynąć na losy Europy.

Wojna na Krecie.

Onegdajsza walka powstańców z wojskiem tureckiem około fortu Malaxa dowodzi, iż pacyfikacya Krety nie czyni żadnych postępów; przeciwnie wynika z tego, że powstańcy w zrozumieniu sytuacyi nabierają coraz większej odwagi i pewności siebie. Doszło zapewne do ich wiadomości, iż mocarstwa wzbraniają się wysłać na Kretę większe oddziały wojska i wtargnąć do jej wnętrza. Nadto przekonali się oni przy sposobności bombardowania Akrotiri, iż nie potrzebują się zbytnio obawiać dział okrętowych, jeżeli usuną się na pewną odległość od wybrzeża i ruchy wykonają poza wyniosłościami terenu, zasłaniając się tym sposobem od pocisków okrętowych. Międzynarodowe oddziały mocarstw, z których każdy liczy 60, razem więc około 3000 żołnierza, są zbyt słabe, aby miały powstańcom zaimponować.

Onegdajszy napad na wspomniany fort Malaxa dowodzi także, iż powstańcy nie troszczą się wcale o zarządzenia, poczynione przez admirałów. Dopiero dzień przedtem wezwali admirałowie dowódzców powstańców, aby nie przeszkadzali zaopatrywaniu w żywność twierdzy Malaxa, w przeciwnym bowiem razie wojsko międzynarodowe użyje przemocy. Odpowiedzią na to wezwanie był onegdajszy atak na port Malaxa, który rozpoczął się rano o godzinie 6 ogniem działowym. Po kilku strzałach opuścili Turcy małą tę twierdzę i wyruszyli w stronę Sudy, ścigani przez powstańców, których nie wstrzymał nawet ogień działowy z okrętów tureckich, stojących na kotwicy w przystani Suda, celem ułatwienia odwrotu załodze tureckiej. Powstańcy dotarli w pościgu aż do miejscowości Chakalaria, którą podpalili. Z załogi fortu Malaxa, liczącej 60 żołnierza, zdołało się tylko ośmiu uratować, reszta poniosła śmierć z ręki powstańców.

Tymczasem nadciągnął oddział wojska tureckiego, eskortujący transport żywności dla załogi w Malaxa, i natknął się we wsi Neroku na powstańców, z którymi stoczył zaciętą walkę. Po południu, o godzinie trzeciej, podpalili powstańcy znów kilka domów we wsi Chakalaria. O godzinie kwadrans na czwartą rozpoczęły okręty europejskie ogień działowy do powstańców, znajdujących się w Malaxa. Ogień trwał około dziesięciu minut, a mimo że granaty gęsto padały, niszcząc zabudowania twierdzy, powstańcy, którzy stracili dwieście ludzi, utrzymali się w swej pozycyi. Dopiero o godzinie 3-ciej minut 55 opuścili oni twierdzę, podpaliwszy ją poprzednio.

W dalszym ciągu walki zeszli powstańcy w dolinę kanejską, tworzącą strefę neutralną, lecz, o ile się zdaje, okręty europejskie nie usi-

„Secesyoniści monachijscy"

na krakowskiej

Wystawie Sztuk Pięknych.

Secesyoniści, których prace w liczbie pięćdziesięciu kilku znajdują się od 1-go b. m. w salach Towarzystwa, są nimi chyba dla samej nazwy. Co ich skłoniło do odłączenia się od „starych", jest dla nas obojętnem, w gruncie rzeczy bowiem niewiele różnią się od reszty współczesnych kolegów. Ktoś, co, wnioskując z tytułu, sądzi, że ich utwory są z rodzaju tych, jakie tworzą tak zw. *salons des refusés*. albo też spodziewa się ujrzeć między niemi niezwykle piękne rzeczy — myli się. „Secesya", mieszcząc w sobie prace wogóle dobre, nie wznosi się ponad przeciętną miarę pierwszej lepszej wystawy zagranicznej.

Zasługa tych, co postarali się o sprowadzenie kilkudziesięciu płócien do Krakowa, polega głównie na tem, że daną jest i artystom naszym i publiczności nie często zdarzająca się sposobność zetknięcia się z najnowszemi prądami w sztuce za granicą, choćby te prądy przedstawione były nie w samych tylko arcydziełach. Sprawa to ważna, gdyż wobec braku środków, artyści nasi, oprócz dłuższego lub krótszego pobytu za granicą w początkach swej karyery, w przeważnej liczbie nie mają sposobności stykać się ze sztuką europejską. Skutkiem tego twórczość ich wielce traci. Nie idąc z postępem czasu, nie ucząc się przez oglądanie prac cudzych, często zostają w tyle. Mniej więcej to samo odnosi się także do publiczności, kształcącej smak swój o tyle, o ile więcej i różnych dzieł sztuki ogląda.

Secesyoniści są, ma się rozumieć, impresyonistami. Między naszymi malarzami nie brak także impresyonistów, lecz monachijscy przewyższają ich tem, że zachowując charakterystyczne właściwości swej szkoły, czy kierunku, nie zapominają o pierwszym warunku malarstwa: rysunku. — Biorąc w całości, wszystkie obrazy secesyonistów cechuje jednak pewna jednostronność, zanadto znać na nich wspólne pochodzenie tak, że zamiast oryginalności i samodzielności, jakich możnaby zawsze u nich się spodziewać, daje się często spotkać pewien tu i owdzie niesmaczny szablon.

Najoryginalniejszym, a zarazem najwięcej utalentowanym jest niezawodnie z pomiędzy secesyonistów, których prace oglądamy, p. Winternitz, o czem przekonywują jego dwa płótna: „Przy świetle lampy" i „Andante". W pierwszem z nich na twarzy młodej kobiety, która, przeczytawszy przy świetle lampy list, rzuciła go na stół i zamyśliła się, widoczną jest „impresya" w najlepszem tego słowa znaczeniu. W spojrzeniu tej kobiety, utkwionem w widza, maluje się cała dusza z cierpieniem moralnem, jakie w tej chwili przechodzi. Pominąwszy nawet wielkie trudności techniczne, które autorowi nastręczyło oświetlenie przezeń obrane, zauważyć należy, iż wykonanie odznacza się poprawnością zarówno pod względem kolorytu, jak i rysunku. Ta poprawność widoczna jest również i w drugim obrazku, uczącym swem wykonaniem, jak zdolny artysta umie zastosować swą technikę do **każdego** tematu. Nagina on ją także do rozmiarów płótna, nie szukając przy tem brutalnych, a tanich efektów, pod płaszczykiem których lubi wielu impresyonistów przemycać brak inwencyi i wykształcenia artystycznego.

To, co było powiedzianem o poprzednim malarzu, da się zastosować i do p. Jaussa, reprezentowanego przez dwa obrazy, pod tytułem: „Ostatnia godzina" (może „chwila", byłoby stosowniej) i „Zacisze". Malarz ten jest *pur sang* impresyonistą. Tam, gdzie każdy inny artysta szukałby wywołania efektu przez wyrazy twarzy, on unika tego starannie. Dramatyczny moment — chwilę, gdy śmierć po łup swój przychodzi, malarz ten przedstawił po swojemu, a właściwie wedle recepty wcale wygodnej, jakiej trzymają się niektórzy artyści tej samej szkoły. Polega ona na tem, że malarz zostawia widzowi możność domyślania się rozmaitych rzeczy, które **mają być** wyobrażone na jego obrazie, sam jednak wystrzega się wszelkiego pogłębienia w wykonaniu, starając się natomiast odsunąć od siebie podejrzenie, jakoby chciał na fizyognomii ludzkiej odtwarzać jakiekolwiek stany psychiczne. Skutkiem tego na pierwszym z wymienionych obrazów chłopca, siedzącego u łoża umierającej a pewnie drogiej mu osoby, przedstawił z tyłu, na drugim zaś twarze romansującej pary są niewidoczne. Co się tyczy wykonania, to jest ono zupełnie dobre, zdradzające znaczną wprawę i pewność siebie.

Duży obraz p. Höckera, zatytułowany „Stygmata", z figurą naturalnej wielkości, a mający pretensyę należenia do obrazów religijnych, stanowi jeden więcej dowód, jak malarstwo ostatniej doby nie nadaje się do przedstawienia tego rodzaju tematów, które, jeśli nie są wykonane z przekonania, wychodzą, mimo całych zasobów techniki, blado, jak wszystko, co jest nieszczerem. Same „Stygmata", nawiasem mówiąc, nie zbyt szczęśliwie pomyślane, ani widzenie, unoszące się nad zakonnicą w ekstazie, ani ona sama, mająca wyraz histeryczki, a nie świętej — nie robią obrazu religijnym.

W braku szczerości lepiej tego rodzaju tematów nie dotykać, bo w danym razie wychodzi z pod pędzla malarza coś, co jest pozbawionem pierwszego warunku stawianego każdemu dziełu sztuki: prawdy, jak n. p. Hierla „Patronka Romanii", robiąca pod każdym względem wrażenie mocno ujemne, wprost wstrętne.

Zabawnemi są w swoim rodzaju obrazki p. Hengelära, znanego rysownika z *Fliegende Blätter*, będące zabawnem zastosowaniem impresyonizmu do humorystyki. „Teściowa" jest z nich najkomiczniejszą, chociaż i w „Poecie" nie brak autorowi właściwego humoru, który, chociaż ciężki — jak wszystkie produkty niemieckiego ducha, — na chwilę oko zabawić może. „Kotka" p. Heydena, oglądająca z łapczywością za wysoko dla niej siedzącego ptaka, podpatrzona jest ze znaczną dozą humorystycznej obserwacyi.

Bardzo dobrym pastelistą jest p. Seherer. Jego „Dwie siostry" rysowane są dobrze, a namalowane z większą siłą, niż ta, jaką się zwykło u innych pastelistów spotykać.

„Akt" kobiecy p. Extera i p. Nissla „Przytułek dla starców" są nie najgorzej malowanem i miernotami — więcej o nich powiedzieć trudno.

O ile w scenach religijnych i rodzajowych impresyoniści, co w tym wypadku równoznacznem jest z secesyonistami, mają mniej szczęśliwą rękę, o tyle znajdują dla siebie odpowiednie pole w krajobrazach, gdzie ogólne wrażenie jest wszystkiem. W dziale tym najpoważniej ilościowo i jakościowo występuje p. Busse, malarz zarówno zdolny, jak doświadczony. Jest on pierwszorzędnym pejzażystą, pewnie odtwarzającym naturę przy każdej porze dnia i przy każdem oświetleniu. Czy weźmiemy „Pożar traw nad morzem" o silnym efekcie ognia, odbijającego się w falach morskich, czy drgające od letniego upału „Podwórze w klasztorze sycylijskim", czy dziwnie smutny, choć skąpany w blaskach słonecznych „Cmentarz", czy imponujący siłą kolorytu „Kwitnący krzak klematysu" — wszędzie p. B. jest malarzem, igrającym z największemi trudnościami technicznemi z maestryą wirtuoza.

Typowym impresyonistą, widzącym wszystko, *secundum legem* najnowszego malarstwa, na „fioletowo", jest p Becker, zarówno w „Wieczorze", jak w „Pożarze", lub w „Willi", nie pozbawionej poezyi, przywiązanej do pięknej nocy pod włoskiem niebem.

Oprócz wymienionych jeszcze pewna ilość malarzy figuruje wśród secesyonistów. Wyliczanie jednak ich wszystkich prac za wiele zajęłoby miejsca, dlatego też jedynie zwracamy uwagę na: p. Zimmermanna „Mnicha", p. Heidera „Wieczór", p. Pitznera „Ciszę wieczorną" z doskonałemi, chłopskiemi końmi, zupełnie podobnemi i z kształtów i z chudości do szkap galicyjskich, oraz „Martwą naturę" p. Heydena. Oryginalnemi co do faktury, ale wcale nieładnemi są akwarele p. Heidera, malowane na papierze angererowskim.

Rzeźb jest nie wiele, a i te są słabe, z wyjątkiem grupy p. Flassmanna p. t. „Matka", która co do pojęcia i kompozycyi będąc dobra, w wykonaniu pozostawia wiele do życzenia.

Jeśli gdzie, to w rzeźbie trudno pisać się na impresyonizm, a jeszcze do tego pojęty tak, jak, dajmy na to, w płaskorzeźbie „Leda", roboty p. Hildebranda, gdzie nie ma jednego szczegółu, dowodzącego, jakoby autor posiadał cokolwiek poczucia plastyki. Lepszym już jest „Faunik" modelowany przez p. Drumma, który osiągnął przynajmniej wrażenie karykatury, o jaką chodziło mu najwidoczniej.

Wziąwszy pod uwagę to, cośmy wyżej powiedzieli, dojść można do wniosku, że choć wśród secesyonistów nie ma jakichś niepospolitych talentów, które mogłyby imponować, w każdym razie jednak znajduje się między nimi wielu malarzy, pojmujących swój zawód i umiejących go wykonywać w sposób zaszczyt im przynoszący. Artystom zaś i publiczności krakowskiej — powtarzamy — wystawa ta pod każdym względem wyjdzie na dobre. Wolno spodziewać się, iż podobne wystawy, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, Towarzystwo przyj. szt. pięk. częściej urządzać będzie, nie ograniczając się, ma się rozumieć, do utworów niemieckich, lecz sięgając tam, gdzie dotąd malarstwo i rzeźba znajduje się w swym rozkwicie, t. j. do krajów romańskich, a przedewszystkiem Francyi.

Józef Trepka.

łowały im w tem przeszkodzić. Następnie napadli powstańcy na kordon turecki pod Halepa, przekraczając nawet tym sposobem strefę neutralną, lecz artylerya górska wstrzymała ich od dalszego pochodu. O godzinie 6 wieczór trwała jeszcze walka. Granaty powstańców padały aż w pobliżu Halepa i Mortevardia.

Podczas, gdy sroży się walka na Krecie, mocarstwa porozumiewają się co do blokady portów greckich. Według ostatnich wiadomości, oświadczyła Anglia podobno gotowość do wzięcia udziału w tej akcyi. W tej kwestyi odbył wczoraj lord Salisbury, przebywający obecnie w Paryżu w przejeździe do Nicei, konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Hanotaux'em. Wynik tej konferencyi nie jest dotąd znany.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 marca. *Neue Fr. Presse* donosi z Aten: Dzienniki greckie oświadczają, iż wielki datek cara dla zbiegów kreteńskich jest srebrnikiem Judasza i że niepodobna go przyjąć.

Wiedeń, 27 marca. *Vaterland* donosi z Berlina, że część opinii publicznej przeciwną jest czynnemu wystąpieniu floty wojennej przeciw Kreteńczykom.

Wiedeń, 27 marca. *Wiener Tagblatt* donosi z Paryża: W sferach politycznych zapewniają, iż w najbliższym tygodniu rozpocznie się blokada portów greckich, jeżeli rząd grecki nie ustąpi.

Kolonia, 27 marca. *Koln. Ztg* donosi z Kanei: Austryacka łódź torpedowa „Elster", ostrzeliwana przez powstańców, odpowiedziała ogniem z dział szybkostrzelnych.

Rzym, 27 marca. Sprawozdania admirała Canevaro zapewniają, że położenie we wnętrzu Krety jest krytyczne. Admirał nalega, aby poczynić rozstrzygające zarządzenia. Rada ministrów przygotowuje „Zieloną księgę".

Ateny, 27 marca. Następca tronu odroczył w ostatniej chwili swój wyjazd na dwa do trzech dni.

Ateny, 27 marca. Wczoraj po południu wręczył rząd grecki notę z protestem przeciw blokadzie Krety. Nota zaznacza niemożliwość przewozu żywności na Kretę. Rząd grecki ze względu na węzły, łączące Grecyę z ludem kreteńskim, odwołuje się do filantropijnych uczuć mocarstw.

Kanea, 27 marca. Wojska angielskie wylądowały w Kandyi; 400 żołnierzy rosyjskich wysiadło na ląd pod Retymnem.

Kanea, 27 marca. Przybył tu kontradmirał Sami-pasza, który przywiózł ze sobą wielkie zapasy amunicyi i prochu.

Walka na nowo się rozpoczęła i trwała przez cały dzień w okolicy Cihalaria, Nerokuru i Daxan. Grecy, zamknięci w forcie Malaxa, strzelali z dział do floty tureckiej, stojącej w zatoce Suda.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 marca.

W osobnym artykule piszemy o wyniku głosowania parlamentu niemieckiego przy drugiem czytaniu przedłożeń rządowych, dotyczących nowych kredytów na marynarkę. W Berlinie rozpowszechnionem jest przekonanie, że i przy trzeciem czytaniu parlament odrzuci żądane kredyta, i że odrzucenie to nie sprowadzi ani przesilenia ministeryalnego, ani rozwiązania parlamentu. Czy przypuszczenia te są słuszne, najbliższa przyszłość dopiero pokaże. Nie ulega wątpliwości, że rząd ze swej strony dołoży wszelkich starań, żeby przejednać opozycyę, a względnie załatwić sprawę w drodze kompromisu ze stronnictwem centrum. Czy jednakże centrum pójdzie na kompromis, to jeszcze wielkie pytanie. Jeżeli opozycya zechce zachować w pełni swą godność i nie uronić nic z doniosłości odniesionego nad rządem zwycięstwa moralnego, to do końca obstawać będzie wytrwale przy swem zapatrywaniu i również przy trzeciem czytaniu odrzuci przedłożenia rządowe. Inaczej wytworzyłaby na przyszłość precedens bardzo niebezpieczny dla nietykalności konstytucyi państwa niemieckiego.

Następstwem odrzucenia przedłożeń byłoby zapewne tylko ustąpienie Hollmanna, którego dymisya, wniesiona do cesarza, dotychczas nie została załatwioną. Pogłoski o ewentualnem ustąpieniu kanclerza ks. Hohenlohego i o zamiarze powołania na jego miejsce obecnego ambasadora w Londynie, hr. Hatzfeldta — należy uważać, co najmniej, za przedwczesne.

Przed otwarciem Rady państwa.

Kluby zbierają się na wstępne narady; organizacya parlamentarna już się rozpoczęła. — Wczoraj ukonstytuowały się cztery kluby Izby poselskiej. Niemiecka partya ludowa składa się z 39 członków i jednego hospitanta. Katolicka partya ludowa uchwaliła fuzyę z grupą Karlona klubu Hohenwarta. Przewodniczącym wybrany Dipauli. Frakcya socyalno-demokratyczna wybrała przewodniczącym Edwarda Zellera z Saazu.

Do *Politik* donoszą z Wiednia: „Członkowie czeskiej konserwatywnej większej własności odbyli pierwsze posiedzenie. Przewodniczył z wieku hr. Palffy. Wszyscy mowcy, którzy wzięli udział w dyskusyi, zaznaczali zgodnie i z naciskiem, że klub konserwatywnej większej własności musi także w nowym parlamencie zachować zupełną samodzielność i pod żadnym warunkiem nie zawiązywać sojuszów, któreby wymagały ofiary politycznych przekonań, zrzeczenia się lub ograniczenia kierowniczych zasad. Zarazem jednak wyrażono nadzieję, że gdy równoległe działanie większej własności i innych reprezentantów czeskiego ludu we wspólnych kwestyach, złagodziło znacznie dawne przeciwieństwa, przeto będą mogły być utrzymane przyjacielskie stosunki z czeskimi posłami. — Przez porozumienie bowiem od wypadku do wypadku będzie można osiągnąć wiele celów, do których obie partye dążą. Wolna w swojem działaniu, a daleka od myśli kierowania się wyłącznie reprezentacyą swoich interesów, czeska większa własność, mając na uwadze potęgę monarchii i materyalne położenie ludów, służyć będzie swojej ściślejszej ojczyźnie wiernie i rzetelnie".

W Izbie poselskiej na 425 posłów zasiada tylko 229 posłów z poprzedniej sesyi ustawodawczej, 196 jest nowo wybranych.

Na dzisiejszem posiedzeniu przewodniczył poseł Emanuel Proskowetz, reprezentant Izby handlowej w Ołomuńcu, jako najstarszy wiekiem wśród posłów, liczy bowiem 80 rok życia i zasiada blisko 25 lat w Radzie państwa.

KRONIKA.

Kraków, 27 marca.

Dr. Ludwik Rydygier, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, został mianowany profesorem chirurgii w uniwersytecie lwowskim.

Odczyt. Przypominamy, że jutro w niedzielę o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej p. Antoni Potocki, literat i publicysta, korespondent naszego pisma z Paryża, wypowie na dochód szkoły polskiej w Biały odczyt „O położeniu kobiety we Francyi". Biletów można nabyć w księgarni p. Krzyżanowskiego w Rynku linia A B.

Z Tow. „Szkoły ludowej". Doroczne walne zgromadzenie członków III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się w niedzielę dnia 4 kwietnia w sali obrad magistratu o godz. 5 po południu. Przewodniczący *prof. O. Bujwid,* sekretarka *C. Kirkorowa.*

Ze szkoły przemysłowej. Dyrekcya szkoły przemysłowej przesyła nam następujące pismo:

Na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty z dnia 18 września 1896, l. 22574, odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w r. 1897 kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach kwietniu i maju w 6 godzinach tygodniowo.

Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcyi zakładu najdalej do 1 kwietnia b. r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe.

Wpisy na kurs ten odbędą się 4 kwietnia b. r.; każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszych opłat nie ma.

Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się.

Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacyi, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacye wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

Pomnik Bolesława Jabłońskiego w Krakowie. Istniejąca w Krakowie „Czeska Beseda" postanowiła uczcić pomnikiem pamięć wybitnego czeskiego poety, Bolesława Jabłońskiego (ks. Eugeniusza Tuppy'ego), który, jak wiadomo, był proboszczem na Zwierzyńcu pod Krakowem i zmarł tam 27 lutego 1881 r.

W tym celu z łona „Besedy" wybrany został komitet, który zajmie się sprawą budowy pomnika. „Umelecka Beseda" w Pradze przyrzekła temu komitetowi swą pomoc.

Czasopismo ilustrowane czeskie *Svetozor* zamieściło w jednym z ostatnich numerów widok klasztoru zwierzynieckiego z miejscem wybranem pod pomnik. Miejsce to znajduje się nad brzegiem Wisły, niedaleko gościńca, wiodącego na kopiec Kościuszki.

Raut w Kole artystycznem zgromadził we środę bardzo liczne towarzystwo. Produkcye muzyczne odznaczały się wielką rozmaitością i bogactwem programu. Panna Kopf pozyskała wykonaniem Ballady *G-moll* Chopina, Intermezza Paderewskiego i rapsodyi Liszta, gdzie miała sposobność popisać się techniką i wykazać zrozumienie niezwykłe, huczne oklaski; śpiew p. Rzący, świadczący o poważnych studyach w Paryżu, zachwycił słuchaczów; szczególnie podobały się: elegia Masseneta i pieśń Lussena. Również z prawdziwem powodzeniem grał p. Ostrowski na skrzypcach. Część deklamacyjna miała wyborną siłę w p. Ottmanie, który tak w poważnej, jak i w humorystycznej treści, umiał wyzyskać wszystko. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Ucztę pożegnalną na cześć posłów krakowskich, dra Ferdynanda Weigla i Augusta Sokołowskiego, urządziło we środę wieczór Koło mieszczańskie w Krakowie. W uczcie wzięło udział koło 100 osób, przeważnie ze sfer przemysłowych i rękodzielniczych, nadto kilka zaproszonych osób ze sfer inteligencyi. Pierwszy toast na cześć posłów w serdecznych słowach wzniósł prezes Koła mieszczańskiego, p. Witalis Szpakowski, poczem obecni powstawszy, odśpiewali chórem „Niech żyją nam!" Dziękowali kolejno obaj posłowie. Dr. Ferdynand Weigel zapewniał o swojej życzliwości dla świata przemysłowego, jak i miasta Krakowa, którego „kością z kości" się czuje; p. Sokołowski przypomniał tradycye narodowe mieszczaństwa krakowskiego i podniósł, że za wielki zaszczyt poczytuje sobie zaufanie, jakiem to mieszczaństwo go darzy. Posłowie wnieśli toast na pomyślny rozwój Koła mieszczańskiego w ręce prezesa tegoż, p. Szpakowskiego. Z kolei przemawiali jeszcze pp. Kornecki, Iglicki, Bandrowski, Mikołajski i w. i., poczem poseł Weigel wzniósł staropolskie „kochajmy się". Bardzo serdeczny nastrój panował przez cały wieczór; ożywiona pogawędka toczyła się jeszcze po oficyalnych toastach. Pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono pożegnanie posłów, którzy dziękowali gorąco za urządzoną im owacyę.

W sali cechu rzeźników w Krakowie we czwartek 25 bm., jako w dniu obchodu przysięgi Kościuszki, odbyła się uroczysta sesya, na której ze zwykłym ceremoniałem dokonano aktu wyzwolin czeladników i przyjęcia praktykantów. Po załatwieniu czynności obowiązkowych, licznie zebrani członkowie cechu, oraz zaproszeni goście, zasiedli do wspólnej uczty, urządzonej na cześć posłów do Rady państwa dr. Augusta Sokołowskiego i dr. Ferdynanda Weigla, w poprzednich już kadencyach swojego posłowania dobrze dla rękodzielniczych Stowarzyszeń zasłużonych. Według przyjętego w cechu rzeźniczym zwyczaju, starszy p. Stanisław Armółowicz wzniósł pierwszy toast za zdrowie cesarza, następny za pomyślność duchowieństwa w ręce obecnego na zebraniu ks. przeora Karmelitów, a potem osobno obu podejmowanych posłów krakowskich. Toasty te zebrani z wielkim aplauzem przyjęli. Na zebraniu między innymi obecni byli radcy miejscy pp. Ślęk, Rotter, Łapiński, prof. Steingraber, którym również wyrażono dobre życzenia w toastach, za okazywaną cechowi przychylność. Zebranie było nader ożywione.

Zmarli. W Warszawie zmarł sędziwy aktor scen prowincyonalnych, ś. p. Antoni Krajewski. Urodzony w r. 1820 w Krasnym Stawie, karyerę artystyczną rozpoczął w trupie Chełchowskiego, zakończył zaś u Ratajewicza, gdzie przez długi szereg lat grywał role bohaterskie. Był to jeden z najwybitniejszych talentów na scenach prowincyonalnych.

Henryka ze Zbyszewskich Bondarzewska, *secundo voto* Kaisi, wdowa po notaryuszu, zmarła w Krakowie w 77 roku życia.

Z Tow. muzycznego. Koncert, który odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm. (Alfred Grünfeld) w sali „Sokoła", rozpocznie się o godzinie pół do ósmej. Po rozpoczęciu drzwi sali będą zamknięte na czas każdego punktu programu.

Z teatru. Z powodu chwilowej niedyspozycyi przedstawicielki tytułowej roli „Figurantki", premiera tej interesującej sztuki odłożoną została do dnia 1 kwietnia.

Zapomogi z fundacyi Edwarda Lewińskiego dla zubożałych włościan postanowił Wydział krajowy rozdać w tym roku w powiecie nowotarskim. Do rozdziału przypada kwota 1350 złr. Według aktu fundacyi wsparcie nie może wynosić mniej niż 50 złr., ani więcej niż 100 złr., a wnioski w tym kierunku przedstawia Wydział powiatowy na podstawie opinii miejscowych księży proboszczów. Od czasu wejścia w życie fundacyi, tj. od r. 1883, jest to z kolei piętnasty powiat, któremu się dostają te wsparcia. Dotąd obdarzono powiaty: Żydaczów, Mościska, Kraków, Żywiec, Stare Miasto, Bochnia, Turka, Chrzanów, Rohatyn, Wieliczka, Borszczów, Brzozów, Ropczyce i Przemyślany.

Pomnik Fredry. Fabryka odlewów Kruppa zawiadomiła wydział Koła literacko-artystycznego lwowskiego, że pomnik nadejdzie do Lwowa pod koniec kwietnia. Wobec tego Koło poleciło komisyi swej, zajmującej się tą sprawą, aby porozumiała się z prezydentem Małachowskim co do dnia odsłonięcia pomnika i oddania go miastu w posiadanie. Zdumiewającem jest, iż aż do zakładów Kruppa udano się z zamówieniem odlewu. Czyż w całej Austryi niema już odlewarni?

Zmiana wydawnictwa. Wydawnictwo *Słowa Polskiego* we Lwowie objął p. Stanisław Szczepanowski, b. poseł do Rady państwa.

Słowo Polskie zamieszcza na czele ostatniego numeru następujący komunikat: „Z dniem dzisiejszym obejmuje wydawnictwo *Słowa Polskiego* poseł Stanisław Szczepanowski. Poseł Szczepanowski w mowie dnia 30 grudnia 1896 w Sejmie krajowym wypowiedział swe zdanie o potrzebie systematycznej pracy w kraju, a w przemówieniu z dnia 8 marca 1897 przed wyborcami w Izbie handlowo-przemysłowej we Lwowie oświadczył, że dla oddania się pracy w kraju, mandatu do Rady państwa nie przyjmuje. W konsekwencyi tych zapatrywań, obejmuje poseł Stan. Szczepanowski wydawnictwo *Słowa Polskiego*, uważając oddziaływanie na opinię publiczną jako jeden z najskuteczniejszych środków pracy krajowej."

Odparcie pogłoski. *Oesterreichische Volkszeitung* donosi, rzekomo z dobrze poinformowanego źródła, iż nastąpi nowa organizacya kolei państwowych. Mają być utworzone trzy wielkie krajowe dyrekcye w Wiedniu, Pradze i we Lwowie i odpowiednia większa ilość dyrekcyj okręgowych. Początek ma zrobić Galicya, a na czele dyrekcyi galicyjskiej stanąć ma dotychczasowy poseł p. Stanisław Szczepanowski. Prócz Krakowa i Stanisławowa, mają otrzymać jeszcze dyrekcye okręgowe Czerniowce, Przemyśl i Tarnopol. Kierownictwo dyrekcyi czerniowieckiej ma objąć dr. Festenburg.

Na podstawie zasięgniętych informacyj, pisze *Słowo Polskie*, nie wdając się w samą sprawę organizacyi kolei państwowych, oświadczamy stanowczo, że wiadomość o udziale w niej p. Szczepanowskiego jest niedorzeczną pogłoską.

Ks. poseł Szponder wobec antisemityzmu. Tutejszy organ socyalistyczno żydowski zamieszcza następującą wiadomość z Makowa, którą z widoczną uciechą zapisuje także *N. Fr. Presse*:

Dzisiaj (21 b. m.) przyjmował Maków swego posła, ks. Andrzeja Szpondra. Od wczesnego ranka zapełniały liczne tłumy ulice miasteczka, wyczekując z niecierpliwością swego ulubieńca. Z nieopisanym też zapałem powitano go, kiedy się ukazał narodowi. Deputacye za deputacyami składały ks. Szpondrowi życzenia i wyrazy serdecznego przywiązania. Do deputacyi całej okolicznej ludności żydowskiej rzekł:

„Wiecie dobrze i znacie mnie, że nigdy nie występowałem przeciw ludziom prawym. Bawiłem między wami dwa lata i nie zauważyliście, abym kiedykolwiek występował wrogo przeciw jakiejkolwiek konfesyi. Ja znam tylko uczciwych i nieuczciwych ludzi, w obronie pierwszych zawsze stawać będę. Dlatego bądźcie przekonani, że w parlamencie będę i waszej sprawy bronił, o ile będzie słuszną, i z pewnością się nie przyczynię do podniesienia antisemityzmu i nigdy go nie będę popierał."

Wieczorem było całe miasto iluminowane, przeciągające tłumy wznosiły ciągłe okrzyki na cześć ks. Szpondra. Nazajutrz opuścił ks. Szponder Maków w powozie, zaprzężonym w czwórkę, otoczony przeszło 40 góralami w świątecznych strojach, na dzielnych, górskich konikach. Cały orszak poprzedzał korowód z pochodniami. Za miastem wzniesiono łuk tryumfalny, gdzie ks. Szponder po raz ostatni pożegnał się ze swymi wyborcami — i udał się do Suchy.

Stowarzyszenie dzierżawców ziemi. Dzierżawcy chrześcijańsko-katoliccy ziemi przemyskiej i rzeszowskiej, z inicyatywy pp. Rożena i Ebenbergera, urządzili świeżo zjazd w Przemyślu i ukonstytuowali się w towarzystwo. Wobec ciężkich warunków ekonomicznych, wobec ciągłych bankructw dzierżawców, uznali zgromadzeni za konieczne stworzenie Towarzystwa dzierżawców katolików, biorąc za cel w pierwszym rzędzie ratowanie dotkniętych klęskami elementarnemi, w razie zaś śmierci członka, zaopiekowanie się wdową i sierotami, tak radą jak i czynem; wreszcie przy ekspiracyi dzierżawy ułatwianie spieniężenia inwentarzy. Zamierzają oni stworzyć organ, któregoby zadaniem było informować członków o dzierżawach do wzięcia, objaśniać lokalne stosunki handlowe i t. p. Przez organ ten mogliby również właściciele poszukiwać dzierżawców, a mając rękojmię Towarzystwa, z zaufaniem przyjmowaliby członków jego i nie byliby zmuszeni, jak dotąd, w żydowskie ręce majątków oddawać. Uchwalono zebranie to uważać już jako zawiązek Towarzystwa dzierżawców katolickich w Przemyślu. Oznaczono wysokość wpisowego i udziałów, by stworzyć fundusz na samopomoc, z którego po dojściu do pewnego kapitału możnaby udzielać kredytu członkom, a równocześnie przez składanie udziałów doprowadzić do mimowolnego złożenia kapitaliku na „czarną godzinę". Wybrano trzech delegatów, a to: pp. Ebenbergera, Romanowskiego i Rożena, celem powierzenia im wypracowania statutu, który mają przedstawić gotowy we Lwowie na zjeździe delegatów i przekazać go kolegom innym. Delegaci winni porozumieć się z innymi i przedłożyć statuta Towarzystwu gospodarczemu galicyjskiemu we Lwowie z prośbą, by przyjąć zechciało protektorat, jako pierwsza instytucya ekonomiczna w kraju.

Powiat przemyski przyszedł tedy wreszcie, po długich zabiegach, do urzeczywistnienia swych zamysłów, a ma nadzieję, że i inne powiaty pójdą za jego przykładem — i dlatego prosi o jak najliczniejszy zjazd na dzień 29 b. m. we Lwowie.

Spodziewać się należy, iż odezwa przemyskich dzierżawców odniesie pożądany skutek.

Żywcem spaleni. Z Zakopanego donoszą dnia 22 b. m.: W sąsiedniej wiosce Podczerwonem, w przysiołku Kon'ówka zwanym, spalił się w nocy z dnia 16 na 17 marca br. młyn chłopski. Pożar, którego ofiarą padło całe mienie biednego młynarza górala i dwoje małych dziatek, wszczął się w młynie od suchej osi walca w wodnem kole. Młyn, którym w nieobecności rodziców, bawiących za interesami w Zakopanem, kierował chłopak 12 letni, był czynnym i w nocy. W chacie spało pięcioro młodszych dzieci. Spracowany ów chłopak młynarczyk zasnął mocno na ławie. Wtem około północy trzask palących się desek, dym i ogień cisnący się do izby, zbudziły go. Zerwawszy się z ławy, porwał dzielny góralczyk jedno i drugie dziecię i wyrzucił przez okno. W przestrachu okropnym dwoje dzieci powłaziło gdzieś za piec i skrzynie, i te padły pastwą płomieni, gdyż ich odważny chłopiec nie mógł odszukać i sam zaledwie zdołał własne życie uratować.

Ruch emigracyjny na Bukowinie. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że przed trzema dniami wyruszyło z Czerniowiec znowu 230 włościan — do Kanady. Partya ta, złożona z dorosłych mężczyzn, kobiet i dzieci, pochodzi z Rohozny i siół okolicznych. Władze zaopatrzyły wszystkich w paszporty, albowiem nie było przyczyny do wstrzymywania emigrantów, pragnących zapewnionej poprawy losu. Majątki nieruchome, inwentarz i t. p, pozbyli wychodźcy za bezcen. Tak od kilku miesięcy wyludnia się Bukowina, ta sama Bukowina, której zawsze braknie sił roboczych do tego stopnia, iż w miesiącach letnich właściciele obszarów dworskich muszą aż z pod Krakowa sprowadzać robotników za drogie pieniądze. Wspomniana gazeta pisze: „Jeżeli gdzie, to na Bukowinie ruch emigracyjny nie jest objawem naturalnym, bo nie znajduje zgoła żadnego uzasadnienia w miejscowych stosunkach ekonomicznych. Lud tutejszy, mniej obarczony podatkami, a więcej posiadający ziemi, niż lud galicyjski, ma się przeciętnie o wiele lepiej, aniżeli w Galicyi. Nie brak mu też i zarobku, byle chciał pracować. Jeżeli przeto emigruje, to chyba tylko pod wpływem namowy agentów i w braku czynników, któreby go oświecały o tem, iż porzuca chleb pewny, aby szukać wątpliwego szczęścia za morzami".

Zwierzenia Steinitza. Głośny szachista Steinitz, o którego śmierci niedawno obiegały pogłoski, a który, otrzymawszy mata w partyi granej z Laskerem, przebył czas pewien w zakładzie dla obłąkanych w Moskwie, przesłał korespondentowi *Berliner Local Anzeiger* kilka ciekawych szczegółów o pobycie swoim w tym zakładzie. Steinitz zapewnia, że nie był chory i że wsadzono go do szpitala z nieznanych mu powodów. Szczególniej niezadowolony jest Steinitz z konsula amerykańskiego w Moskwie, Bilharda, który, według jego słów, nietylko jest winnym, iż szachista siedział cztery tygodnie w domu dla obłąkanych, lecz zatrzymał dla siebie za swą fatygę 20 rubli z pieniędzy, odebranych (?) Steinitzowi przy odwiezieniu go do szpitala. Ponieważ pobyt w domu obłąkanych uniemożliwił Steinitzowi ukończenie dzieła o grze w szachy i oprócz tego stanął na przeszkodzie wielu innym planom, Steinitz żąda wynagrodzenia strat z tego tytułu poniesionych. Konsul amerykański w Wiedniu, gdzie Steinitz bawi obecnie, obiecał mu swe poparcie. Steinitz przypuszcza, iż był trochę niezdrów przed partyą z Laskerem, lecz to zdarza się z nim często po grze. W Moskwie przyjął na sekretarkę rosyjską pannę, która umiała języki cudzoziemskie, i dyktował swe dzieło. Owa panna kilkakrotnie widywała Steinitza, jak stał pod ścianą i mówił do telefonu, którego zresztą na ścianie nie było. Ona też doniosła o tem konsulowi amerykańskiemu, który postarał się, by Steinitza pod jakimś pozorem zabrano i odwieziono do domu obłąkanych, gdzie trzymano go, nie zważając na kategoryczne protesty. Steinitz protestował przez cały czas, ale im mocniej protestował, tem większe było jego zdumienie, iż lekarze coraz pewniejsi byli, iż jest waryatem. Teraz już jest zupełnie zdrów i ma nadzieję, że wkrótce będzie zaproszony na nowy konkurs szachistów, na którym dowiedzie zupełnie normalnego stanu swego umysłu.

Dymitr Werhun, dziennikarz rosyjski, aresztowany w Wiedniu pod zarzutem popełnienia zdrady stanu, stanął dnia 20 b. m. przed wiedeńskim trybunałem karnym. Prokuratorya odstąpiła od oskarżenia go o zdradę stanu, rozprawa odbyła się więc przed zwykłym trybunałem. Sąd skazał go na 7 dni aresztu.

Wyrok śmierci. Wczoraj skończył się po 16 posiedzeniach sądu przysięgłych w Brukseli proces przeciwko byłemu oficerowi policyjnemu Courtois, robotnikowi gazowni Restiaux i handlarzowi węglem Devos o zamordowanie baronowej Herry, oraz o kradzież i przetrzymywanie skradzionych rzeczy. Courtoisa i Restiauxa skazano na śmierć, Devosa uwolniono.

Dżuma w Indyach. *Biuro Reutera* donosi z Bombayu, że od czasu wybuchu dżumy skonstatowano tamże 10.045 zasłabnięć i 8.475 wypadków śmierci. W ostatnim tygodniu umarło w Bombayu 1.139 osób. W zachodnich Indyach dżuma rozszerza się, zmniejsza się zaś w samym Bombayu.

Ze Szwajcaryi donoszą: Przebyliśmy tu znowu świeżo głosowanie ludowe *(referendum)*, które znowu, jak to w Szwajcaryi od lat kilku w modzie, stanęło w opozycyi z uchwałą parlamentu. Obie Izby szwajcarskie po dwuletniem wszechstronnem rozpatrzeniu kwestyi, uchwaliły powołanie do życia państwowego banku rządowego, któryby zmonopolizował iześrodkował w sobie działalność 15 istniejących obecnie banków kantonalnych. Banku takiego życzyła sobie bezsprzecznie i żywo większość obywateli, ale związkowego o charakterze prywatnym, a nie rządowym, założonego z funduszu akcyjnego, prywatnego i pozostającego pod kontrolą samodzielną, autonomiczną. Sprzyjająca centralizmowi większość Izb, w połączeniu z przemawiającymi zawsze za upaństwowieniem wszystkiego socyalistami, przemogły w parlamencie na rzecz banku rządowo-państwowego. Lud głosował właśnie nad tem postanowieniem i odrzucił je większością 60.000 głosów. O ile dotąd wiadomo, za bankiem głosowało 192.831 obywateli, przeciw zaś 251.840. I tym więc razem lud szwajcarski stanął w obronie tradycyjnego federalizmu, w obronie samodzielności kantonalnej i obywatelskiej, z której tyle wieków żywotne a posilne ciągnął soki.

Hypnotyzer Hansen zmarł onegdaj w Altonie. Urodzony w Odensee w r. 1833, zajmował się już w młodych latach doświadczeniami z dziedziny magnetyzmu zwierzęcego. W r. 1853 wyemigrował do Australii, gdzie dawał publiczne przedstawienia, jako magnetyzer. W r. 1879 przybył do Europy i tu występował publicznie. Niezliczone tłumy publiczności przybywały na te przedstawienia, na których Hansen hypnotyzował widzów w parkiecie siedzących, wedle metody angielskiego lekarza, Jamesa Braida. Na jednem z przedstawień w wiedeńskim „Ringteather" wydarzył się wielki skandal. Hansenowi nie udało się uśpić kilku z rzędu widzów, a wtedy jeden technik krzyknął mu głośno: oszust! Hansen zaskarżył technika do sądu. Trybunał uwolnił jednak oskarżonego od odpowiedzialności, albowiem świadkowie zeznali, że Hansen rzeczywiście posługiwał się medyami, którym płacił. W końcu najwyższa Rada sanitarna zakazała Hansenowi urządzania w Austryi przedstawień, bo uznała doświadczenia hypnotyczne za szkodliwe dla zdrowia.

Hansen był w każdym razie pierwszym, który w Austryi doświadczenia hypnotyczne publicznie urządzał. Nauka od tego czasu postępy zrobiła olbrzymie, a hypnoza stała się ważnym czynnikiem w dziedzinie medycyny.

Aktor kaznodzieja. Publiczność paryska ma teraz następującą najmodniejszą rozrywkę: słynny tragik Komedyi Francuskiej, Mounet-Sully, nie zadowalniając się deklamowaniem Kornela i Racine'a, deklamuje w teatrzyku Bedinière najpiękniejsze kazania Bossueta i Massillana. Deklamuje je wspaniale, a że pomysł ten jest nowy i oryginalny, więc przyciąga więcej eleganckich dam, niż prawdziwi kaznodzieje wielkopostni.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyałami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Jana Chmielarza, Jana Zajączkowskiego, Jana Stachurskiego, Wład. Pisiewicza, Stefana Prodziewicza, Maryana Monseuego, Wład. Baczyńskiego, Grzegorza Węgrzynowicza, Franciszka Jeżeka, Emila Gajewskiego, Jana Kopczyńskiego, Eugeniusza Niżankowskiego, Zenona Frischa, Emila Hordta, Władysława Chomińskiego, Teofila Hossarda, Jana Tymbarskiego, Franciszka Jirsę, Ludwika Misiaka, Mieczysława Wilczka, Leona Huczyńskiego, Władysława Tabęckiego, Bolesława Rybakiewicza, Juliana Remera, Izydora Rudnickiego, Karola Zrogowskiego, Leona Kiszakiewicza, Jana Madeję, Jana Wiemutha, Bolesława Arłamowskiego, Artura Fritza, Eugeniusza Kałużniackiego, Eliasza Henryka 2 im. Bienera, Karola Konopkę, Antoniego Jaworskiego, Eugeniusza Daniłowicza, Józefa Fischera, Wincentego Datkę, Piotra Zagórskiego, Aleksandra Rutkowskiego, Józefa Nowotarskiego, Józefa Spohna, Dyonizego Frischa i Emila Szamotę.

Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesyi dyetaryusza konceptowego, Stanisława Ziółkowskiego, aplikantem konceptowym; praktykanta konceptowego namiestnictwa, Emila Wysiatyckiego, praktykantem konceptowym Wydziału krajowego; adjunkta rachunkowego, Józefa Schmidta, rewidentem rachunkowym; oficyałów rachunkowych Jana Olszańskiego i Maryana Natalego adjunktami rachunkowymi; asystenta rachunkowego, Maryana Krasuskiego, oficyałem rachunkowym; praktykanta rachunkowego, Stanisława Nowakowskiego, asystentem rachunkowym; aplikanta rachunkowego, Emeryka Polaka, praktykantem rachunkowym; inżyniera adjunkta, Mikołaja Czajkowskiego, inżynierem II klasy w oddziale techniczno drogowym; inżyniera-asystenta, Tadeusza Żebrowskiego, inżynierem-adjunktem, — zaś inżyniera-elewa, Kazimierza Zinkiewicza, inżynierem-asystentem w oddziale techniczno drogowym Wydziału krajowego.

Litościwym sercom polecamy z prośbą o pomoc materyalną Annę Vierhauser, wdowę po kaflarzu, której mąż po długiej kuracyi umarł, pozostawiając ją niezdrową wraz z dzieckiem bez wszelkich środków do życia. Mieszka przy ulicy Długiej, nr. 8, na dole.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał wydział Rady powiatowej z Brzeska 15 złr.

Na pomnik Tad. Kościuszki nadesłało polskie Tow. „Zgoda" w Brunszwiku 12 złr. 8 ct.

Na szkołę polską w Biały złożyli na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz: p. Zofia Zelkowa 5 złr. 80 ct. za sprzedane cegiełki, p. Ludwik Panczakiewicz jako przegrany zakład 50 ct.

Składki na Wawel. Dnia 21 b. m. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 48-me ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 275 złr. — ct., która złożoną została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 31.558 złr. 28 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 28 marca o godz. 3 po południu: „Karpaccy górale", dramat w 3 aktach J. Korzeniowskiego (po raz drugi). Popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Urzędowa żona", sztuka w 4 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz ósmy).

Od Administracyi.

Staraniem redakcyi ***Tygodnika Ilustrowanego****, z okazyi jubileuszu znakomitego literata i publicysty Bolesława* ***Prusa*** *(Aleksandra Głowackiego), wyszła świeżo z druku w popularnem dwutomowem wydaniu, świetna powieść tegoż autora, osnuta na tle społecznych stosunków, p. t.:*

„LALKA“.

Pierwsze wydanie tej powieści w trzech tomach, zupełnie już wyczerpane, kosztowało 5 złr. 20 ct. Obecnie cena dwutomowego wydania oznaczoną została na 1 złr. 60 ct., zaś dla prenumeratorów ***Tygodnika Ilustrowanego*** *na 1 złr. 30 ct. za egzemplarz.*

Dla prenumeratorów naszych po porozumieniu się z wydawcami, otrzymaliśmy to samo ustępstwo. Zawiadamiamy więc, iż prenumeratorowie miejscowi ***Nowej Reformy*** *nabywać mogą „Lalkę“ Prusa w Administracyi naszej egzemplarze nieoprawne po cenie 1 złr. 30 ct. za oba tomy, zaś oprawne po cenie 1 złr. 70 ct.*

Dla prenumeratorów z prowincyi wraz z przesyłką pocztową cena ustanowiona została o 25 ct. wyższa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dla Mickiewicza.** Redakcya *Echa* warszawskiego w celu uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza ogłasza niniejszem konkurs na pieśń: a) jednogłosową i b) na chór męski do słów dowolnie wybranych ze skarbnicy mickiewiczowskiej.

Głównym warunkiem pieśni zarówno jednogłosowej, jak i chórowej, jest jej melodyjność, mogąca zapewnić utworowi szeroką popularność. Redakcya, stawiając ten warunek główny, ma na uwadze życzenie wieszcza, pragnącego, by pieśń jego dosięgła strzech, to jest zyskała rozpowszechnienie, możliwe tylko przy układzie łatwym i inwencyi melodyjnej.

Oczywiście wymaganem jest ścisłe baczenie na: 1) poprawność harmoniczną w śpiewie i akompaniamencie, 2) na prawidłowe prowadzenie głosów w chórze, 3) na zupełnie poprawny (prozodyczny) podkład słów.

Termin nadsyłania prac wraz z kopertami, mieszczącemi nazwisko i adres kompozytora, a zaopatrzonemi w godło lub motto pod adresem redakcyi *Echa*, oznacza się na 1 listopada 1897 r. Nagród przeznacza redakcya dwie za najlepszy utwór z pomiędzy odpowiadających celowi: a) rs. 60, za pieśń chórową, b) rs. 40, za pieśń jednogłosową.

Skład sądu konkursowego ogłoszony będzie dnia 1 października 1897 r. Nagrodzone utwory umieszczone będą w *Echu Muzycznem* i nakład ich staje się własnością *Echa*.

— **„Wskazówki służbowe dla straży pożarnej“.** Pod tym tytułem wydał naczelnik straży pożarnej miasta Przemyśla, p. Józef Zagórski, książeczkę o 71 stronicach, która zwięźle, a mimo to nader dokładnie podaje organizacyę straży pożarnej, określa jej służbę, musztrę, zachowanie się przy ogniu, akcyę ratunkową, przyrządy pożarne i niesienie pomocy w nieszczęśliwych przypadkach przy pożarze. Autor jest fachowym i odznacza się nietylko wiedzą teoretyczną, ale i długoletnią praktyką w zawodzie pożarniczym. Dziełko jego ma wielką wartość dla każdej straży pożarnej, więc polecamy je gorąco wszystkim korpusom strażackim. P. Zagórski wydał ten podręcznik własnym nakładem.

— **Encyklopedya rolnicza** w najnowszym, 66 zeszycie zawiera następujące artykuły: Moneta przez St. A. Kempnera (dokończenie), Moniera system łączenia cementu z żelazem przez Floryana Wyganowskiego, morela przez Edmunda Jankowskiego, morwa przez Aleksandra Nowickiego i Jana Banzemera, mosiądz, mosty, oraz motory przez A. Rosseta, Aleizego Kuczyńskiego i J. Michalikowskiego.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 26 marca. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·30 do 8·17. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·40 do 7·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Petersburskie *Nowosti* zamieściły, z okazyi upadku w parlamencie niemieckim projektu wzmocnienia marynarki, interesujący artykuł o stosunkach polsko-niemieckich. — Dziennik rosyjski zaznacza, że współrzędnie z utrwaleniem się sojuszu francusko-rosyjskiego, rozpoczyna się prześladowanie Polaków pod rządem pruskim, a w następstwie tego zwrotu — rozbudzenie się pośród Polaków poznańskich solidarności słowiańskiej, co znowu oburza władze niemieckie. Dziennik petersburski utrzymuje, iż polityka antipolska w Prusach niczem zgoła nie da się usprawiedliwić (w sprawie zajścia w Opalenicy np. sądy uznały winę po stronie przedstawiciela policyi), jak tylko zwrotem polityki Rosyi. Przytacza dalej cały szereg rozporządzeń pruskich przeciwko Polakom i dosadnie charakteryzuje stosunki niemieckie. „Cesarz Wilhelm pragnął bezwarunkowo okazać się najzupełniej samodzielnym i dlatego usunął Bismarka; lecz widmo bismarkowskie dotąd go ściga. To też gdy „kurs nowy“ miał swój wyraz w zaprzestaniu prześladowania Polaków, „kurs najnowszy“ przedstawia reakcyę w kierunku upodobań junkrów pruskich.“

Now. Wr. zamieszcza sympatyczny dla Polaków artykuł „z nad Wisły“, podpisany pseudonimem barona *On dit*. W artykule tym autor przedstawia Polaków, jako Francuzów północy, zachwyca się kobietami polskiemi, opisuje szczegółowo wystawę Styki, pod względem stosunków z Rosyanami oddaje Polakom pierwszeństwo przed Finlandczykami. Dalej mówi o powszechnej sympatyi, jaką sobie rzekomo w społeczeństwie polskiem zjednał nowy generał gubernator ks. Imeretyński swoją niezwykłą prostotą i uprzejmością obejścia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 27 marca. *Neue Fr. Presse* donosi, że postępowa grupa posłów Koła polskiego, która ma zamiar ukonstytuować się w łonie Koła jako partya demokratyczna i liczy, że wspólnie z trzema polskimi posłami partyi ludowej będzie rozporządzała 25 głosami, ma zaraz po ukonstytuowaniu się Koła wystąpić z wnioskiem o zmianę statutu Koła. Dzisiaj ma się odbyć konferencya tej liberalnej frakcyi Koła polskiego, w której weźmie także udział członek Wydziału krajowego Romanowicz.

Wiedeń, 27 marca. Jutro odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, celem ukonstytuowania się.

Członkowie stronnictwa ludowego zjawią się na jutrzejszem posiedzeniu Koła polskiego i złożą deklaracyę, mocą której pod pewnemi warunkami wstąpią do Koła polskiego.

Wiedeń, 27 marca. Wczoraj odbyło się w hotelu Wimbergera zgromadzenie, zwołane przez posłów ruskich. Na zgromadzenie przybyli posłowie różnych stronnictw opozycyjnych. Przeciw wyborom w Galicyi wystąpili ostro: ksiądz Mogilnicki, Daszyński i Berner. Komisarz groził rozwiązaniem zgromadzenia. Ostatecznie uchwalono rezolucyę, potępiającą gwałty, „dokonane na ludzie ruskim“, przy minionych wyborach.

Wiedeń, 27 marca. Niemiecko-postępowy klub odbył wczoraj posiedzenie, na którem uchwalił nie łączyć się na razie z konstytucyjną większą własnością. Obrad nie skończono, a wybrano tylko komitet z trzech, dla załatwiania kwestyj parlamentarnych.

Niemiecka partya ludowa ukonstytuowała się pod nazwą „związku niemieckiej partyi ludowej“. — Należy do tego klubu 39 posłów.

Posłowie chrześcijańsko-socyalni (antisemici) odbyli także wczoraj posiedzenie klubowe, na którem, po uchwaleniu statutu, wybrano przewodniczącym Luegera, zastępcami tegoż ks. Liechtensteina i Gessmanna, sekretarzami Axmanna i Vergani'ego. Ci tworzyć będą zarazem komisyę parlamentarną. Jako kandydata na prezydenta Izby poselskiej wyznaczono dr. Pattaia. Klub ten składa się obecnie z 28 członków.

Socyalni-demokraci zawiązali się w klub pod nazwą „Socyalno-demokratyczny związek austryackiej Izby poselskiej“. Na razie wybrano prezydyum, które ma pełnić obowiązki tylko do końca kwietnia. Przewodniczącymi wybrano: Zellera, Hybescha i Daszyńskiego, sekretarzem Bernera.

Wiedeń, 27 marca. Ankieta, obradująca nad ustawą zabezpieczenia od choroby, zebrała się w Wiedniu. Wczoraj przemawiali eksperci polscy: Mańkowski i dr. Domaszewski ze Lwowa, i prezes towarzystwa lekarskiego w w Krakowie dr. Surzycki. Ostatni z nich występował za upaństwowieniem kas chorych.

Paryż, 27 marca. Na wczorajszej konferencyi między ministrem Hanotaux a Salisburym omawiano podobno projekt Anglii w sprawie kreteńskiej. Anglia jest gotową wspólnie z Rosyą lub Francyą zająć Kretę, a każde mocarstwo ma na ten cel wyznaczyć 5000 żołnierza. Zdaje się, iż Rosya nie zgodziła się dotąd na ten projekt ze względu na Francyę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Berlin, 27 marca. Przy trzeciem czytaniu budżetu uchwalił parlament przy tytule „parlament“ wniosek wolnomyślnej partyi ludowej, dotyczący płacenia dyet członkom parlamentu. Głosowano imiennie; za wnioskiem oświadczyło się 179, głosów, przeciw niemu 49 głosów. Przeciw wnioskowi głosowali konserwatyści, stronnictwo Rzeszy i 9 narodowo liberalnych.

Nastąpiło trzecie czytanie budżetu. Podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych przemawiał Bebel przeciw pastwieniu się nad Niemcami, jakiego miano się rzekomo dopuszczać w więzieniach fortecznych w Barcelonie, a następnie żądał wyjaśnień w sprawie kreteńskiej.

Sekretarz stanu Marschal oświadczył w odpowiedzi, iż o ile mu wiadomo, jeden z uwięzionych w Barcelonie, nazwiskiem Brandt, utracił już wskutek dwuletniego przebywania za granicami państwa prawo niemieckiego obywatela; drugi, Hüffel z Kolonii, jest dezerterem, a nadto był już karany za inne występki. Zbieg nie może domagać się na obczyźnie tej samej opieki, jakiej doznają ci, którzy spełnili swe obowiązki względem ojczyzny.

Co do sprawy kreteńskiej oświadczył sekretarz stanu, iż ze względu na jej stan obecny nie może dać żadnych wyjaśnień. Zapewnił jednakże zarazem ponownie, iż kanclerz państwa w stosownej chwili gotów dać wyczerpujące wyjaśnienia co do polityki Niemiec.

Strassburg, 27 marca. Namiestnik zabronił dalszego wydawania *Colmarer Ztg.* i *Mühlhauser Volksblatt*, które w artykułach o ostatniej rocznicy oczernić miały pamięć Wilhelma I i budzić w ludności Alzacyi i Lotaryngii nienawiść przeciw niemieckiemu cesarstwu.

Paryż, 27 marca. Lord Salisbury udał się wczoraj po południu w towarzystwie angielskiego ambasadora Monsona do pałacu Elizejskiego, gdzie złożył kartę wizytową. Salisbury pojechał następnie do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Ambasador Monson przedstawił Salisburego ministrowi Hanotaux, poczem się oddalił. Konferencya obu ministrów trwała godzinę.

Paryż, 27 marca. Hanotaux odwiedził wczoraj po południu Salisburego w gmachu angielskiej ambasady i odbył z nim dłuższą konferencyę. Wieczorem odjechał lord Salisbury do Nicei.

Avignon, 27 marca. Komisarz śledczy zarządził rewizyę domową w mieszkaniu deputowanego Saint-Martin w Carpentras. Saint-Martin, prawdopodobnie zawiadomiony przez senatora Naqueta, miał opuścić Francyę. Senator Naquet, przebywający od ośmiu dni w Nicei, udaje się podobno do Włoch.

Londyn, 27 marca. Dzienniki donoszą z Aten: Następca tronu, wielki książę Konstanty, został mianowany naczelnym komendantem wojsk lądowych armii greckiej. Wielki książę udaje się dziś do Laryssy.

Londyn, 27 marca. W Izbie gmin oświadczył pierwszy lord skarbu Balfour, iż mocarstwa będą polegać tylko na własnem zdaniu i spełnią zadanie, mające na celu nadanie Krecie wolności.

Wniosek Labuchera o redukcyę pensyi Salisbury'ego o 1600 funtów szterl. odrzucono.

Belgrad, 27 marca. Przy wyborach gminnych w Serbii wybrano wszędzie kandydatów stronnictwa radykalnego.

Bukareszt, 27 marca. Rokowania między Aurelianem a Sturdzą nie doprowadziły do pomyślnego wyniku.

Cetynia, 27 marca. Angielski agent dyplomatyczny wręczył wczoraj na uroczystem posłuchaniu ks. Mikołajowi order Wiktoryi, jaki mu nadała królowa angielska. Wygłoszone przy tej sposobności przemowy miały bardzo serdeczny charakter.

Konstantynopol, 27 marca. Admirał rosyjski na Krecie doniósł telegraficznie tutejszej ambasadzie, iż pierwszym warunkiem pacyfikacyi Krety jest odwołanie wojska tureckiego z tej wyspy.

W sprawie zajść w Tokat żądają ambasadorowie, aby aresztowano także komendanta redyfów Hakkiego paszę i zniesiono z urzędu dwóch podejrzanych funkcyonaryuszów w Siwas.

Nowa rzeź miała miejsce w Erbal w wilajecie Siwas; brak dotąd szczegółów.

Ateny, 27 marca. [illegible] Romanos, którzy znajdowali się na zajętym parowcu „Hera“, powrócili tutaj. Obaj chwalą nadzwyczajną grzeczność komendanta okrętu „Satellit“, kapitana korwety Thomanna i kontradmirała Hinkego.

Kanea, 27 marca. Wczoraj przybyła deputacya wybitnych bejów do komendanta wojska międzynarodowego w Kanei, Amorettiego i wniosła do niego prośbę, aby opiekował się ich posiadłościami w okolicy Kanei.

Fort Prevola zburzono zupełnie. Walka w Nerokuro trwa wciąż jeszcze.

Otwarcie Rady państwa.

(Telegram własny Nowej Reformy).

Wiedeń, 27 marca. Już w godzinach przedpołudniowych przedstawiał plac przed pałacem parlamentu nader ożywiony widok. Setki ludzi cisnęły się do wejścia. Policya piesza i konna utrzymywała porządek.

W korytarzach parlamentu i garderobach roi się i huczy, jak w ulu. Co chwila zjawiają się zupełnie nowi, lub ponownie wybrani posłowie. Dziennikarze starają się nazwiska nowo wybranych odcyfrować z fizyognomij, znanych z opisów i wizerunków. Wśród posłów kuryi piątej widać wiele charakterystycznych twarzy i typów. Szczególne wrażenie sprawili członkowie partyi Stojałowskiego, odróżniający się oryginalnem ubraniem i charakterystycznemi rysami twarzy. Zjawili się oni *in corpore* w korytarzach parlamentu i złożyli swe wierzchnie suknie w garderobie polskiej. Stojałowszczyk, włościanin Cena miał na sobie biały kożuch, który zwracał powszechną w sali uwagę. Stojałowszczycy zajęli w sali posiedzeń miejsca obok antisemitów i socyalistów.

Niektórzy członkowie klubu chrześcijańsko-socyalnego (antisemickiego) żywo opiekują się członkami partyi Stojałowskiego. W ciągu posiedzenia zajął Cena miejsce obok Daszyńskiego. Z wyrazu twarzy wielu posłów, którzy znowu wybrani zostali, wyczytać można prawdziwą radość z powodu powtórnego wyboru. Widać to szczególnie po minach tych, którzy z powodu swych zapatrywań politycznych i parlamentarnej działalności, nie spodziewali się należeć do składu obecnego parlamentu.

Znany Młodoczech, Vaszaty, jak wiadomo, wykluczony z klubu młodoczeskiego na poprzedniej sesyi, wchodzi do sali przed rozpoczęciem posiedzenia z miną tryumfatora. Sprawił sobie nową perukę i świeżo ufarbował włosy. Jeżeli w istocie jest tak świeżym i rześkim, jak wygląda, może się jeszcze stać dla Młodoczechów bardzo nieprzyjemnym. Szneider przyszedł także bezpośrednio przed rozpoczęciem posiedzenia. Wszedłszy na salę, wetknął sobie do butonierki biały gwoździk.

Przed godziną 11 zaczęła się Izba poselska szybko zapełniać. Galerye już przedtem zajęte były przez widzów, gorączkowo wyczekujących rozpoczęcia posiedzenia. Na dole w sali ściskają się posłowie, całują i padają sobie w objęcia. Szczególnie czule witają się z sobą reprezentanci wielkiej własności, przypatrując się sobie nawzajem, ażali wyszli bez szwanku z walki wyborczej. Dawid Abrahamowicz w towarzystwie jednego z posłów wita młodszych nowo wybranych posłów polskich z pewną grandezzą i tak protekcyjnie, jak gdyby witani przez niego, jemu zawdzięczali swoje mandaty.

Stronnictwa zajęły swe miejsca w następującym porządku: Z lewej strony siedzą antisemici, partya Stojałowskiego, socyaliści, niemiecka partya ludowa i antisemici odcienia Schoenerera. Dalej siedzi niemieckie stronnictwo postępowe i inne stronnictwa, jak w ubiegłej sesyi. Polskie stronnictwo ludowe siedzi obok członków Koła polskiego.

Z uderzeniem godziny 11 wszedł na salę prezydent ministrów Badeni z członkami gabinetu. Gdy się w sali uciszyło, wezwał hr. Badeni najstarszego wiekiem posła Proskovetza do otworzenia parlamentu.

Powitany oklaskami zajął poseł Proskovetz krzesło prezydyalne, do którego z centrum Izby zwracały się tęskne spojrzenia. Po zagajeniu rozpoczęło się składanie przyrzeczeń poselskich, przyczem dobitnie zaznaczyła się różnorodność językowa zasiadających w parlamencie austryackim reprezentantów.

Po ukończeniu ślubowania poselskiego, zawiadomił przewodniczący członków Izby, że mowa tronowa wypowiedzianą będzie w poniedziałek w Burgu, — poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 27 marca. Znany poseł antisemicki Mittermayer był obecny na dzisiejszem posiedzeniu Izby i złożył przyrzeczenie poselskie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 27 marca. Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej byli prawie wszyscy posłowie obecni; galerye i loże były przepełnione publicznością. Gabinet na czele hr. Badeniego, powitali liczni posłowie.

Prezydent ministrów hr. Badeni oświadczył, iż jest upoważniony przez cesarza do powołania na prezydenta najstarszego wiekiem posła i zaprosił Proskowetza, aby złożył przyrzeczenie poselskie, a następnie objął przewodnictwo i ukonstytuował Izbę.

Proskowetz zabrał głos i wyraził życzenie, aby Izba dokonała szczęśliwie rozwiązania wszystkich wielkich zadań ekonomicznych, na korzyść ukochanej ojczyzny, a ku szczęściu wszystkich obywateli bez wyjątku. Prezydent wzywał posłów do jedności.

Następnie składali posłowie przyrzeczenie poselskie. Po zawiadomieniu Izby, iż 29 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie Rady państwa przez cesarza, zamknięto posiedzenie.

Przyszłe posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 27 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu **Izby panów** Badeni zawiadomił członków o zamianowaniu nowego prezydyum, poczem ks. Windischgraetz objął przewodnictwo i w przemówieniu swem zaznaczył, że Izba wierna swym tradycyom przystąpi do zadania, które ją czeka odpowiednio do przepisów konstytucyi, przyczem zawsze mieć będzie na względzie świetność, chwałę i potęgę monarchii, i pielęgnować będzie zasady i czynniki jednoczące państwo i zmierzające do podniesienia jego dobra i pomyślności ludu, do postępu na polu duchowej i materyalnej pracy twórczej. Prezydent zakończył okrzykiem na cześć cesarza, a Izba z zapałem podjęła ten okrzyk.

Następnie nowomianowani członkowie złożyli swe przyrzeczenie, poczem Izba przystąpiła do wyboru weryfikatorów.

Następne posiedzenie Izby panów we środę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków 27 marca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742 0 mm	736 2 mm	732 5 m.
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,0	+1 6	+10°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	WNW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	94 %	82 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	8	10	8

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 marca 1897.

	Kurs w wal. austr. zł.	kr.
Zjednoczony dług w papierach	100	70
Zjednoczony dług w srebrze	100	75
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	100	30
4% węgierska renta złota	121	95
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro węgierskiego	944	—
Akcye kredytowe	358	75
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 27 marca. Ruble 1·26 — Cena nafty —·— Spirytus gotowy 15 90. Żyto na wiosnę 6 52. Pszenica na wiosnę 7·86 Owies na wiosnę 6·12

Wiedeń, 27 marca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98 75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97 25. 4% galic. fund. propinacyjnego 97 40. 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100 10; 5% obligi banku krajowego 102 —; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97 —. Akcye Karola Ludwika 217 —; Akcye kolei lwowsko-czern. 286 —; Losy z 1854 na 250 złr. 152 — losy z 1860 na 500 złr. 141 50 losy z roku 1860 na 100 złr. 153 75 losy z r. 1864 za 100 złr. 188 50 akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 358 50. akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 228 —; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 944.

Berlin, 27 marca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 225 75 mrk. Austryacka złota renta [illegible] 4·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101 20 mrk. Węgierska złota renta 103 70 mrk. Węgierska renta koronowa 99 90 mrk. Austryackie banknoty 170 45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. [illegible] listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca **Michał Konopiński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIAG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.05 5.11	rano pociąg męsz. z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.08 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ - „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg męsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. męsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6.22 6.36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.52 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8.55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 4.18 4.28 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.27 6.45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8.53 8.59 9.08 9.22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.